Nr. 82. We Lwowie, Niedziela dnia 9. Kwietnia 1882. Rok XV.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglii, Belgii, Włoch i Szwajcar: rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse, Rotter i Spł.; w Warszawie Reichman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 8. kwietnia.

Od chwili zawiązania towarzystwa oświaty ludowej we Lwowie—co jak wiadomo nastąpiło w dzień Bożego Narodzenia 1881—daje się w kraju postrzegać raźniejszy ruch w tym niepospolicie ważnym—rzecby można—najważniejszym dla nas kierunku.

Powiaty i miasta idą za przykładem Lwowa, który znowu bierze natchnienie swoje z Macierzy polskiej. Każdy bowiem myślący o sprawach publicznych, pojmuje bardzo dobrze, że centralna działalność tej nowej narodowej instytucji, wyposażonej na początek znaczniejszym funduszem, potrzebuje koniecznie jak najwięcej organów, decentralizacyjnie na prowincji działających, organów samoistnych i w swej organizacji zastosowanych do potrzeb i okoliczności miejscowych, których niesłychaną mamy rozmaitość.

Mieliśmy już w poprzednim dziesiątku lat Towarzystwo oświaty ludowej z możnością zakładania filij po powiatach, ale zamarło ono częścią dla braku funduszów, częścią dla nie dość sprężystego kierownictwa.

Być może, iż właśnie centralistyczny charakter tego towarzystwa stanął głównie na przeszkodzie jego rozwojowi. Wszak centrum zamarło, a pozostały tylko ślady w paru filjach. Pocieszającym jest tedy dzisiejszy kierunek odśrodkowy, który oprócz zakładania miejscowych i powiatowych towarzystw, objawia się także zawiązywaniem czytelń ludowych i kółek włościańskich.

Inicjatorom i organizatorom ich przyświeca jasna potrzeba tak zwanego uzupełniającego kształcenia ludności. Niemcy nazywają to trafnie Fortbildung, ale pamiętać trzeba, że w krajach zachodnich takie dalsze kształcenie mas ma podstawę w znacznie rozwiniętej już lub przynajmniej do znakomitych rozmiarów posuniętej organizacji szkół elementarnych.

My niestety jesteśmy od tej doskonałości jeszcze bardzo dalecy.

Brakuje nam jeszcze przynajmniej drugie tyle szkół początkowych, ile ich obecnie kraj posiada.

Jeżeli tedy chwalebną i bardzo obywatelską jest rzeczą usilność, z jaką organizujemy w kraju system uzupełniającego kształcenia, tam gdzie już istniejące szkoły przygotowują szereg pokoleń, umiejących czytać i pisać, i pragnących na tej podstawie rozświecać widokrąg swych wyobrażeń, i rozszerzać zakres swej wiedzy: to równie pożądaną byłaby czujność nad tem, aby w tych miejscowościach, gdzie dotąd jeszcze szkół nie ma, a są warunki do ich utworzenia — szkoły powstały jak najprędzej.

Mieliśmy już kilka razy sposobność, w ostatnich czasach wymienienia wsi zamożnych i ludnych, które wskutek dziwnego zaniedbania nie mają szkół miejscowych, choć w tych samych powiatach, gminy o wiele szczuplejsze i uboższe zdobyły się już i na przyzwoity budynek szkolny i na etatowe systemizowanie nauczyciela.

Wsi takich, zamożnych a niemających szkoły jest u nas jeszcze mnóstwo. Gdyby wszędzie postępowano tak, jak postępują kolonje niemieckie, tobyśmy zaprawdę już od kilku lat nie czytali w sprawozdaniach rocznych kraj. Rady szkolnej tak olbrzymiego niedoboru pod względem cyfry szkół, jaki się wykazuje w kraju, zaliczanym do środkowej Europy.

Kto ma szkoły — ma przyszłość! zawołał niedawno jeden dziennik polski, zastanawiający się nad wykładem p. Tonnera o podniesieniu i odrodzeniu narodu czeskiego przez własną pracę. Powtarzamy ten okrzyk pełen prawdy i radzibyśmy, aby on stał się głośnem hasłem na całym obszarze, zacofanej dzielnicy naszej, a nie potrzebujemy nawet powoływać się na Czechów, gdzie każdy „Sedlak" (włościanin) przez oświatę stał się już obywatelem w najpiekniejszem i całkowitem znaczeniu tego słowa. Bliższym przykładem niechaj dla nas będzie włościaństwo nasze, swojskie w Wielkopolsce i Prusiech zachodnich, które dzięki szkołom, stanowi dziś armję narodową w tytanicznej walce, jaką reprezentanci Polski staczają z germanizmem.

Owóż przy prywatnej działalności zawiązanych i zawiązujących się stowarzyszeń oświaty ludu, pamiętać należy koniecznie, aby sieć szkół elementarnych zgęszczała się na prowincji.

Na ostatniej sesji sejmowej słyszano z ust pewnego posła ziemi tarnowskiej — należącego do znakomitej inteligencji — powiedzenie, „że „mamy już dość szkół, a może nawet za wiele". Orzeczeniu temu zaprzeczył wynik ostatniego spisu ludności w sposób tak jaskrawy, że nie potrzeba dalszych argumentów. W odpowiedzi na niego, miłośnicy przyszłości kraju i narodu odpowiadają gorliwszem niż przedtem krzątaniem się około oświaty mas, a zasłużą się jeszcze więcej, jeżeli obok wydawnictw, czytelni, bibljotek i kolportaży przyczynią się wpływem osobistym do zakładania szkół elementarnych wszędzie tam, gdzie one już bez ofiar z funduszu krajowego wyśmienicie istnieć powinne.

Sumiennej tedy pracy i wytrwałości we wziamkowanych kierunkach, tudzież powodzenia Macierzy polskiej, życzymy dziś obywatelstwu przy uroczystym anniwersarzu Zmartwychwstania Pańskiego, bo kto ma szkoły, ten ma przyszłość!

Szanowna Redakcjo!

Na podstawie §. 19. ust. prasowej z dn. 17. grudnia 1862, dz. u. p. Nr. 6 z r. 1863, upraszam najuprzejmiej o zamieszczenie w szpalcie pierwszej na stronie pierwszej najbliższego *Dziennika* następującego sprostowania.

W artykule wstępnym Nr. 81 *Dziennika Polskiego* z soboty d. 8. kwietnia 1882, traktującym o moim referacie w tutejszem Kole politycznem, znajduje się w szpalcie pierwszej u dołu następujący ustęp: „Przy tej sposobności... prof. Biliński... inne stronnictwa zbył prawie lekceważąco, jak np... klub Ateńczyków, któremu znów zarzucił delikatne gonienie za celami osobistemi."

Otóż referat mój nie zawiera ani bezpośrednio ani pośrednio najmniejszego śladu podobnego zarzutu przeciwko klubowi, którego członków szanuję i po większej części znam osobiście. Przeciwnie, odnośny ustęp mego referatu tak opiewa dosłownie: „Obrotnością znowu i ruchliwością, objawioną zwłaszcza w sprawie reformy administracyjnej, mógłby się był klub ekonomistów (Ateńczyków) stać z czasem punktem atrakcyjnym w sejmie, gdyby się był zorganizował wcześniej i umiał przy pomocy jasnego programu wyjść po za granice szczupłej frakcji."

To też w rozprawie Koła zarzucano mi między innemi, że klubowi ekonomistów przyznałem zbyt wielkie znaczenie.

Przy tej sposobności oświadczam także, iż wcale nie dawałem znać do Poznania o mojem wystąpieniu z „Koła".

Z poważaniem

prof. dr. *Leon Biliński.*

Lwów 8. kwietnia 1882.

Kolej podolska.

Na kilka dni przed odroczeniem Rady państwa udali się panowie Grocholski, Jaworski, Baum i hr. Starzeński do p. ministra handlu, aby imieniem Koła polskiego przedstawić liczne petycje gmin miejskich, większych posiadłości i innych interesentów wschodniego Podola, domagających się koncesjonowania linji wicynalnej z Tarnopola w południowym kierunku do któregoś z punktów przyszłej kolei transwersalnej, a gdyby to niebyło możliwem, bodaj do Chorostkowa w należytej odległości na północ od nietykalnego rejonu transwersalnego prowadzić się mającej. Pan minister nie taił, że każda linja lub linijka, mogąca w jakikolwiek sposób dotknąć kolej transwersalną, z góry już budzi w nim najrozmaitsze skrupuły i podejrzliwości, wymagające głębokiego namysłu, ale że bacząc na istotne interesa i potrzeby okolic tak produktywnych i handlowych, jak Mikuliniecka, Trembowelska, Grzymałowska, Skałatczyzna i t. d., które będąc oddalonemi od obu głównych linij komunikacyjnych i nie posiadając dostatecznych dróg dowozowych, byłyby pokrzywdzone — zbada sprawę dokładnie i uczyni zadość słusznym wymaganiom kraju, jeżeli tylko koncesja żądana nie sprzeciwia się projektom rządowym, z tak wielkiem wysileniem w życie wprowadzonym. Obiecał więc pan minister wysłać bezzwłocznie komisarza, celem zbadania stosunków komercjalnych linji, o którą się domagano, aby jak słuszność nakazuje, niedecydować o rzeczy jedynie z punktu widzenia jakiejś urojonej obawy konkurencyjnej. Otóż jeżeli u kogoś, to u pana ministra handlu między rozwagą i argumentami pro i contra, jest tylko grubość włosa odstępu, ale obietnicę od wykonania dzieli przepaść nieprzebyta. Ferje wielkanocne rozprószyły dokuczliwych rzeczników Koła, komisarza nie wyprawiono wcale dla badania stosunków komercjalnych, a jeden z najznakomitszych interesentów linji, który kilka dni temu miał zaszczyt rozmawiać z p. ministrem o tej sprawie, dowiedział się, że p. minister ani o wysełaniu tego komisarza, ani o koncesjonowaniu w ogóle nie myśli, bo widocznie rejon atrakcyjny koniuszka kolei transwersalnej Kopeczyńce-Husiatyn przez okulary doradców pana ministra wyrósł i na północ i na południe do olbrzymich rozmiarów, a na każdy sposób przerósł obietnice, dane delegatom Koła. Jak daleko interesa komunikacyjne i inne od tychże zależne zajdą, jeżeli w czasie obfitości kapitału, szukającego umieszczenia, linje kolejowe, krajowi potrzebne, proszące się formalnie o wykonanie, a to bez gwarancji skarbu państwa napotykają na zawady z powodu teorji urojonej o konkurencjach — konkurencjach linij, prostopadle ku sobie skierowanych — to inna kwestja; rzeczą pewną jest tylko to, że wobec skostniałej i zawziętej tradycji, panującej w sferach niby rzeczoznawczych i doradczych ministerstwa handlu, nawet interwencja Koła na nic się nie przydała.

Pokaże się, czy Sejm, za parę miesięcy zebrać się mający, a który raz już z powodzeniem odezwał się w podobnej sprawie, niezdoła trafić do przekonania nietylko pana ministra, ale i jego doradców, dotąd prawie zawsze zwycięzkich. Przykrą, a nader dla kraju szkodliwą jest rzeczą, że kapitał, mimo obfitości i pochopu do interesów, nie obiecujących bynajmniej zysków, zraża się niczem a niczem nieusprawiedliwionemi trudnościami i formalnościami. I tak n. p., gdyby linja Tarnopolsko-Chorostkowska istotnie spełzła na niczem, nikt więcej nie byłby rad z tego, jak Towarzystwo kolei Karola-Ludwika, o którą interesenci oparli się w tej sprawie, bo angażując już przy linji Jarosławsko-Sokalskiej swych akcjonarjuszów, (a to wbrew opinji kilku wybitniejszych krajowców (!), członków rady zawiadowczej), dla linji nie mającej wyjścia, o intratności bardzo wątpliwej, nie omieszka z wielkiem zadowoleniem wycofać się i z przyrzeczenia budowy martwej gałęzi Tarnopol-Chorostków. Akcjonarjusze przedsiębiorstwa skonsolidowanego, dającego pewną, stałą i tłustą dywidendę, są zwykle konserwatystami trwożliwymi o każdy grosz intraty ustalonej i dla tego z niechęcią przyjmują wszelkie dalej sięgające plany zarządu; a cóż dopiero w wypadku niniejszym, gdzie dopiero przyszły dobrobyt kraju obiecuje intratność linji — dopiero za lat kilka.

Pozostaje jeszcze tylko nadzieja, że Sejm krajowy, który za pośrednictwem Wydziału krajowego, a mianowicie znakomitego referenta odnośnego wydziału, co raz energiczniej zajmuje się sprawami komunikacyj, wejrzy i w tę sprawę i zdoła wywalczyć dla Galicji to, co inne kraje w pełnej posiadają mierze, t. j. swobodny, naturalny rozwój linij komunikacyjnych.

ZIEMIE POLSKIE.

Warszawa 6. marca. Umieściliśmy wczoraj telegram o rozszerzaniu wykładów polskiego języka w Królestwie. W jak drobnych rozmiarach ma to nastąpić świadczy następujące doniesienie:

Goniec Urzędowy ogłasza Najwyższy rozkaz następującej osnowy: Rada państwa na ogólnem zebraniu rozpatrzywszy przedstawienie ministra oświaty, przesłane przez komitet ministrów co do powiększenia liczby godzin wykładowych polskiego języka w gimnazjach i szkołach realnych, zadecydowała: Na cele wykładu języka polskiego w gimnazjach i szkołach realnych Warszawskiego okręgu naukowego przeznaczyć rs. 3160 rocznie.

Poznań 6. kwietnia. Od niejakiego czasu pisma niemieckie szczególniejszą zwracają uwagę na sprawy polskie, śledzą i kombinują pro i contra według potrzeby lub prądu czasu i okoliczności. Nic to dziwnego. Miło nam też, że Niemcy żywiej zajmują się sprawami naszemi, byle omawiali je bezstronnie, byle z wiarogodnych źródeł czerpali. Dla tego witamy z radością nowe czasopismo w języku niemieckim pod tytułem: *Polnische Correspondenz*, wychodzące w Poznaniu i spodziewamy się, że stanie się ono źródłem gazet niemieckich w miejsce pełnych nienawiści *Posnerek*, nicujących i przerabiających tendencyjne fakta, dotyczące spraw polskich. Do tego źródła odsyłamy też *Landsberger Ztg.*, która niedawno temu, rozmaite wycieczki przeciwko Polakom pisała, a w nr. 80 umieściła artykuł wstępny pod napisem: „Die Auferstehung Polens", w którym silili się wykazać, że Polacy nie od despotycznego cara, ale z zachodu spodziewać się mają zbawienia. Zresztą artykuł ten podyktowała nie sympatja do Polski, jak raczej obawa przed Moskalem. Że zaś *Landsberger Ztg.* jest gazetą, mającą dość szerokie koło czytelników w Nowej Marchji i w zachodnio-północnych powiatach Księstwa, a głos w niej się znajdujący, odbija się obecnie echem po rozmaitych stronach Niemiec, dlatego podajemy go w streszczeniu. „Wskrzeszenie Polski", pisze pomieniona gazeta, ten sen tylu polskich patrjotów, czyżby się miał urzeczywistnić? Któżby o tem myślał! Trzykroć rozdarta i rozszarpana, pomiędzy trzy mocarstwa podzielona, jakżeby mogła Polska się podnieść, jakżeby mogła na gruzach się odnowić. W krwawych bitwach usiłowali Polacy wywalczyć sobie wolność i samodzielność, zrzucić despotyzm moskiewski — ale daremnie. Pułki carskie były silniejsze aniżeli zapał patrjotyczny, a kat tryumfował nad najlepszem przekonaniem. Mało ludów tak cierpiało, jak Polska pod jarzmem rossyjskiem i dziś jeszcze jęczy bezwładna w okowach. Nareszcie mówią o polepszeniu doli Polaków, o pojednaniu się z nimi, o przywróceniu dawnych polskich narodowych inztytucji, słowem chcianoby Polakom część tej samodzielności ich własną krwią zbryzganej wrócić. Tego zaś nikt inny uczynić nie myśli, jak ta sama Rossja, która Polaków samodzielności pozbawiła.

Panom Katkowowi i Aksakowowi nie uda się nigdy Polaków namówić do szalonej propagandy przeciw „zbutwiałemu Zachodowi." Nadzieje przywrócenia samodzielności i niepodległości Polski wprawdzie słabe; ale te słabe nadzieje Polaków znajdą podstawę tylko na Zachodzie, który panslawiści tak szalenie nienawidzą. Albowiem, że wolność Polski nigdy nie zabłyśnie ze Wschodu o tem jest przeświadczony każdy Polak a nawet i ostatni chłop polski nie jest tak ograniczonym aby miał oczekiwać od rządu rosyjskiego odbudowania państwa polskiego."

Na wywody te odpowiada *Dz pozn.*, że w szkole cierpień dosyć jesteśmy doświadczeni abyśmy pięknym słowom, czy to rosyjskich, czy niemieckich naszych serdecznych wierzyć mieli, bo i pismo św. mówi: „po czynach ich poznacie je", a dalej przypominamy szan. *Land ber Ztg.* stare niemieckie przysłowie: „Kehr zuerst vor deiner Thür und dann hilf Anderen."

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Paryż 5. kwietnia. Według ogłoszonego temi dniami dekretu składać się odtąd będzie francuskie grono dyplomatyczne z 9 ambasadorów, 1 pełnomocnych posłów I. klasy, 15 posłów pełnomocnych II. klasy, 8 radców ambasadorskich, 3 konsulów jeneralnych, 12 sekretarzy ambasadorskich i 45 konsulów I. klasy, 18 sekretarzy ambasadorskich i 55 konsulów II. 36 sekretarzy ambasadorskich III. klasy i 12 wicekonsulów. Nowe jest utworzenie radzców ambasadorskich, którzy trzymają środek pomiędzy pełnomocnymi posłami (ministrami) a pierwszymi radcami ambasadorskimi i mają wzbogacić wysoką dyplomację siłami dobrze wyćwiczonemi. Pensja ich wynosić będzie 18.000 fr., pensja sekretarzy ambasadorskich I klasy 12.000 fr.

Petersburg 4. kwietnia. Renegat Michał Czajkowski pisze do *Nowoje Wremia* z Borek gubernji czernichowskiej w sprawie bośniackiej, między innemi tak się odzywa:

„W ośmdziesiątym roku życia, oddalony świata, zamknięty w tem ustroniu czernichowskiej gubernii i nie mając nic lepszego do roboty, zajmuję się czytaniem gazet i rozmyślaniem o przeszłości, a przedewszystkiem o moich politycznych błędach, z których szczerze i publicznie wyspowiadałem się i dla których w nagrodę mej skruchy otrzymałem wspaniałomyślną amnestję od cara oswobodziciela. Obowiązkiem jest jednak moim dodać, że wszystkie te moje polskie błędy były zawsze napiętnowane wiernością i polityczną miłością Słowian i sprawy słowiańskiej. Dawno już z całego serca żywiłem przekonanie, że Moskwa jest wielką moją polityczną ojczyzną, i że tak jak ja, powinni na nią zapatrywać się ci z moich ro

---

Kronika lwowska.

(Kronikarz spełnia swój obowiązek wielkanocny, wołając: „Chrystos woskres" nawet przez mury i parkany. Dalsze czyny miłości chrześjańskiej. Porządki lwowskie, moskiewskie, botaniczne, i inne. Historja powstania r. 1863.)

Dwa są przyjęte sposoby pisania fejletonów wielkanocnych. Jeden z nich jest o wysokim nastroju; łączy on zmartwychwstanie Zbawiciela i zmartwychwstanie wiosenne przyrody, jako moralne i fizyczne podpory nadziei, ze zmartwychwstaniem ojczyzny, i trzyma się ciągle wspaniałej nuty:

Drżyjcie, piekła — grób rozwarty,
Chociaż w twardej kuty skale;
Pękły rygle, pierzchły warty —
Pan zmartwychwstał w swojej chwale!

Kogo nie stać na słowa, odpowiadające takiemu polotowi myśli, ten chwyta się drugiego sposobu, na wskróś jowialnego i domatorskiego, prawiąc szczegółowo o wszystkich rodzajach wędlin i pieczywa, bez których żaden z pomiędzy nas dobrych lub złych katolików Wielkiejnocy sobie wyobrazić nie może. Platon Kostecki wynalazł sposób, rzewnie łączący te dwa sposoby. Ja nadaremnie łamię sobie głowę od pietnastu lat nad wynalezieniem nowego sposobu, któryby pozwalał nie powtarzać rzeczy już dawno, i to nierównie lepiej powiedzianych — a ignorować przecież tak wielkiej uroczystości sam obowiązek kronikarski mi nie pozwala. Myślanoby w Sztokholmie, że dla Lwowa wcale Chrystus nie zmartwychstał. Wiadomo bowiem z kompetentnych ust p. Jägermanna, że tam za Bałtykiem djabelnie oglądają się na to, co ja napiszę. Czynię tedy wiadomem wszem wobec i każdemu z osobna, że w niedzielę dnia 9. kwietnia rozpoczyna się u nas, po wysłuchaniu mszy św. spożywanie darów bożych w rozmiarach, uświęconych tradycją, przeplatane zwykłemi powinszowaniami, wskutek czego, po ukończonem żniwie masarzów i cukierników, rozpocznie się niebawem żniwo aptekarzy. Jeżeli Lwów ma jakie specjalne życzenia przy święconem jajku, to przeszle je do Wiednia na ręce swoich delegatów. Prawdopodobnie dotyczyć one będą wynalezienia takiego stosunku „wzajemnej ufności" między krajem a rządem, któryby nie polegał na tem, że niczego nie żądamy, a wszystko dajemy, bo to nie wielka sztuka.

I „kronika lwowska" ma swoje specjalne życzenia. Skierowane one są vis à vis, za parkan pokarmelicki, gdzie nieubłagana konieczność oddziela od rodzin i towarzystwa ludzkiego w ogóle, zbłąkanych braci Rusinów. W chwili, gdy każdy rad spieszy o setki mil, ażeby być między swoimi, przykro pomyśleć o kimkolwiek w więzieniu. Otóż, z jednej strony, nie ulega najmniejszej wątpliwości, i werdykt dawno już jednomyślnie zapadł w tej mierze, że obwinieni popełnili zdradę stanu wobec Rusi — ale Ruś, to matka; nawróconym przebaczy. Inaczej ma się rzecz z c. k. monarchią, jako opiekunką i panią. Życzę uwięzionym, ażeby się czemprędzej pokazało, że niewłaściwie zakwaterowano ich tam, gdzie siadywali często zwolennicy wolności, ale nigdy zwolennicy knuta. Ze to życzenie idzie z serca, to udowadniam tem, że nie chcę, ażeby mię z adoratorami białego cara bratała chociażby tylko jedna i ta sama koza — a nie masz na świecie życzeń tak szczerych jak te, które płyną z egoistycznych pobudek.

Jak szanowny czytelnik może uważa, wpadłem wobec świąt wielkanocnych w niezmiernie pojednawcze usposobienie. Gdybym był rośliną, brałbym chętnie połowę potrzebnego mi gazu kwasu węglowego z ziemi, a połowę tylko z powietrza, ażeby dogodzić i panu B. i panu K., między którymi wybuchło w łamach *Dziennika Polskiego* nieporozumienie co do użycia torfu na nawóz. Ggdybym był Chinami albo Ameryką, zrobiłbym *Gasecie Narodowej* tę satysfakcję, że spełniłbym wypowiedziane onegdaj z utajoną radością jej obawy i zaimprowizowałbym małą wojenkę, dla „skomplikowania groźnych i bez tego komplikacyj w Europie, Azji i Afryce". Niechaj by sobie miała temat do rozwijania poglądów strategicznych. Tymczasem, prezydent Arthur założył weto przeciw ustawie wykluczającej Chińczyków z Ameryki, i z wojny znowu nic nie będzie, chyba że Pan Bóg da królowi hiszpańskiemu i cesarzowi marokańskiemu wziąć się za czuby. Gdy wszakże wobec wszechmiłościwego nastroju mojego muszę dziś koniecznie zrobić komuś przyjemność, więc spełniam przynajmniej życzenie znanego z ulic lwowskich niemądrego Jasia i oświadczam z jego upoważnienia, iż kłamstwem jest krzywdzące każdego podejrzenie, jakoby pisywał do pewnych dwutygodników tutejszych, i że jedynym jego urzędowym organem jest *Różowe Domino*. Jaś wie, że o paniach nie wolno publicznie mówić nic złego, bo za to biją — a choćby i darowali, to ci Jasiu zawsze wstyd i hańba, fe!

Nie mam dotychczas doniesienia, czyli uprzątnięto już ze Starego Rynku szczątki psa, które zdobiły przez dłuższy czas tę okolicę królewskiego Rusi czerwonej grodu. Widocznie, odtąd dziennikarze przestali wieszać psy jeden na drugim, magistrat nie wie, co począć z indywiduami czworonożnemi, które wróciły na łono Cerbera. Zapewne zaproponuje kto zwołanie ankiety dla zastanowienia się nad tą kwestją.

Książę Aleksander Holstein-Gottorp, zwany pospolicie — acz jedynie *honoris causa*, carem Aleksandrem III., ma także swoje ankiety. Jedna radzi w Rydze, gdzie się podziało 6000 pudów (tj. 2400 cetnarów) prochu, i co począć z uwięzionymi 300 sałdatami; inne w Kijowie, Odessie itd. radzą nad większemi jeszcze masami inkulpatów, a jedna nakoniec w Petersburgu nad krojem kaftanów, w które zamiast fraków ustroić się ma urzędowa Moskwa. Moja rada, wszystko obejmująca, jest taka: Niechaj car całą Rosję od razu wpakuje w kaftany aresztanckie i zamknie do ciupy, a sam niechaj z karabinem stanie na szyldwachu, jeżeli NB. sobie dowierza, że nie jest w porozumieniu z nihilistami. W razie jakiej wątpliwości, niechaj się bez ceremonji każe zawieść na Sybir, gdzie będzie zawsze bezpieczniejszym, niż na tronie w Kremlu. Dziękuję mu tymczasem, że skasował § 66. austrjackiego kodeksu karnego*) wyprawiając z Odessy oddział ochotników do Hercogowiny, lub pozwalając na jego wyprawienie. Wobec tej nowej konstelacji legislacyjnej nietylko mogę żądać od c. k. erarjum wynagrodzenia za rok, miesiąc i tydzień, które 1864—1865 najniewinniej w świecie — jak się teraz pokazuje, przesiedziałem w Złoczowie; ale nadto przystępuję natychmiast do organizacji oddziału ochotników, który prosto przez Brody wyruszy na pomoc niezadowolonym i zbuntowanym poddanym carskim. Wezwanie do zaciągania się w szeregi wydrukuję w inseratach *Gazety Lwowskiej*.

Załuję, że nie mam innego przystępu do łamów tego urzędowego pisma, bo możeby za jego pośrednictwem doleciał, dokąd należy, jęk boleści, który aż przez Warszawę obił się o moje uszy. Wychodzący tam *Ogrodnik Polski* umieścił artykuł o ck. ogrodzie botanicznym we Lwowie, pióra specjalisty, p. Jankowskiego, w którym powiedziano, że jest to „jedna niewątpliwie z najuboższych i najgorzej prowadzonych tego rodzaju instytucyj." Wśród trawników, mówi p. J. mieszczą się tam kupkami lub w chaotycznem rozprószeniu niektóre rodzaje roślin, w sposób utrudniający wszelką naukę. Sztuczna skała, przeznaczona dla flory alpejskiej, zamiast nią, porasta swojskiemi chwastami, ale za to na grzędzie mającej obejmować florę miejscową, brak wielu należących do niej roślin. Dalsza część ogrodu znajduje się w stanie opłakanym. Nieporządek rażący, niektóre szklarnie na wpół rozwalone, a w samych szklarniach nieład okropny. Kierującym brak zasadniczych wiadomości z hodowli roślin, bo umieścili storczyki, egzotyczne paprocie itd. w szklarni zimnej, bo poprzezywali rośliny fałszywemi nazwami itd. Nawet oddział doświadczalny, płodozmienno-warzywny i owocowy, świadczy o nieuctwie lub zaniedbaniu. Drzewa owocowe powykrzywiane, chore, po części przemarzłe itd. Wszystko to nie ja mówię, który się nie znam na botanice, ale specjalista warszawski. A, zmiłuj się, ck. rządzie; zmiłuj się, ck. namiestnictwo! Wejrzyj w rzecz i daj choć parę guldenów, ażebyśmy nie potrzebowali wstydzić się przed całym światem takiej ruiny; a porucz kierownictwo ogrodu komu, coby się na tem rozumiał!:.. Chociaż, jeżeli mię pamięć nie myli, słyszałem gdzieś coś o jakichś sporych tysiącach, wyasygnowanych i wypłaconych na cel, o którym mowa..

Przejdźmy czemprędzej do innego przedmiotu, z którymby c. k. rząd nie miał nic do czynienia. Oto wyszedł z druku tom drugi (i ostatni) „Historji powstania z r. 1863", wydanej przez Księgarnię Polską. Autor wywiązał się z zadania, o ile to było możliwem w danych okolicznościach, tj. dał rys ogólny i zwięzły wypadków, nie gubiąc się w szczegółach, których zgromadzenie i sprawdzenie jest rzeczą długiego czasu i mozolnego porównywania niezgodnych z sobą sprawozdań. Duch z książki wieje gorący, ale bezstronność zachowana, o ile to się dało pogodzić z wybitnie partyjnem stanowiskiem piszącego. Na wszelki wypadek książka ta będzie pożądana i dla tych, którzy brali udział w wypadkach roku 1863 lub patrzyli na nie, jak i dla młodszego pokolenia, które było w kolebce podczas ostatniej naszej walki.

Jan Lam.

*) Paragraf ten naznacza karę 1 — 5 lat więzienia za zaburzenie spokojności publicznej, popełnione przez udział w powstaniu przeciw państwu, z którego strony wzajemność w podobnym wypadku jest zapewnioną. Ztąd, po ogłoszeniu wyprawy odeskiej w pismach cenzurowanych przez rząd rosyjski, udział poddanego austrjackiego w zbrodni stanu przeciw Moskwie przestaje być nielegalnym. Przyp. kr.

daków, którzy pragną zostać Polakami a zarazem chcą być członkami wielkie słowiańskiej rodziny. Nie powinni oni wyłamywać się z więzów tej rodziny, lecz powinni emancypować się od Zachodu, bo inaczej nic w nich nie zostanie ani polskiego, ani słowiańskiego, tak jak to widzimy nad Odrą, Łabą i na Pomorzu. Żeby tego losu uniknąć, winni Polacy zwrócić swe uczucia ku Wschodowi, na czele którego stoi bohaterskie, szlachetne i potężne mocarstwo słowiańskie, do którego nas ciągnie pokrewieństwo rodowe i polityczny interes. Pod wpływem właśnie tych rozmyślań, a raczej przekonań, zacząłem odczytywać wszystko to, co zapisywałem w moim dzienniku podczas trzydziestoletniej dyplomatycznej i żołnierskiej służby w Turcji. A ponieważ teraz stoi na porządku dziennym sprawa bośniacka i hercogowińska, przeto mniemam, że nie będzie to zbytecznem, gdy się podzielę z publicznością uwagami, jakie w ciągu mego pobytu w Turcji zebrałem co do ludności, zamieszkującej te prowincje."

Przyjemniej byłoby nam nic nie słyszeć o Czajkowsk m, aniżeli zapisywać nową tak bolesną dla nas plamę, którą się sam odkrywa.

Wiestnik odeski odbiera telegram z Sofji, że tamtejszy reprezentant rosyjski p. Chitrowo, zawezwawszy ziomków swych, przebywających w Bułgarji oświadczył, iż życzeniem cara jest, ażeby nikt z Rosjan nie popierał powstania Krywoszan. — Dla czego p. Chitrowo nie uczynił tego wcześniej, a dopiero wtedy, gdy powstanie w Krywoszy zostało prawie do szczętu stłumione? — tym sposobem krok powyższy rządu carskiego, nie ma żadnego waloru.

Dopiero dziś znajdujemy w *Wiestniku* odeskim autentyczne daty w sprawie ostatniego procesu: Sąd zebrał się o godzinie 9tej w nocy dnia 1. bm., o godzinie 10 minut na drugą z rana dnia 2. bm. wydał wyrok, a nazajutrz 3. o godzinie 5 stracono obu sprawców zamachu pomiędzy murami więzienia, bez sprawdzenia tożsamości osób co do nazwisk, jak to stwierdza wyraźnie dziennik wspomniany. A więc dotąd niewiadomo kto byli naprawdę obaj młodzieńcy. — Jeszcze jedno: zawezwana telegrafem generałowa Strelników po przybyciu swem do Odesy, utuliwszy się nieco w żalu, prosiła ażeby jej pokazano fotografję sprawców zamachu; zaledwie spojrzała, rzekła: oto ten zabił męża mojego; pytana dla czego tak od razu i z taką pewnością odgadła, opowiedziała fakta, że nieraz w Kijowie widziała tego, który strzelał, kręcącego się około mieszkania generała i to ją niepokoiło.

Skutkiem postanowionego połączenia obowiązków oberpolicmajstra m. Petersburga z obowiązkami naczelnika sztabu żandarmów, generał major Kozłow podał się do dymisji z posady oberpolicmajstra.

Jenerał Mrowiński i radca stanu Fursow podali prośbę do cara o ułaskawienie.

Do *Kurjera* warszawskiego telegrafują: Krąży wieść, iż Aksakow został mianowany dyrektorem banku w Moskwie. Jest tu coś niedokładnego, bo o ile pamiętamy, Aksakow już od lat kilku jest dyrektorem jednego z banków prywatnych.

Nowoje Wremia raz jeszcze powraca do projektu obowiązkowego naturalizowania cudzoziemców w Rosji (pomimo, że rząd wyparł się tego projektu) i stawiając przypuszczenie ewentualności takich, jak była eksmisja Niemców z terytorjum francuskiego podczas ostatniej franko-niemieckiej wojny dochodzi do konkluzji, że: „Zamierzone obowiązkowe dla cudzoziemców od pięciu lat w w Rosji osiadłych naturalizowanie w gruncie rzeczy okazuje się środkiem dobroczynnym względem Niemców robotników, osiadłych w zachodnich gu berniach. Nie wiemy, czy w samej rzeczy istnieje podobny projekt, ale podnoszenie z tego powodu przez gazety niemieckie agitacji przeciw Rossji, jest co na mniej nielogicznem". Dalej zaś polemizując z *Głosem* w tejże samej materji wymieniony, na początku dziennik powiada: „Naturalnie *Głos* wolnym jest od zarzutów w tym względzie; godzi on się na tworzenie w Rossji niemieckich kolonij wojskowych, byleby dogodzić berlińskiej giełdzie i zasłużyć na wdzięczny uśmiech niemieckich polityków... Upojony komplementami, sypanemi mu hojnie przez berlińskie gazety, nie widzi, że wdzięczny uśmiech niemieckich polityków jest uśmiechem wzgardy".

W takim tonie *Nowoje Wremia* walczy z *Głosem*, streszczając znów własne poglądy w kilku wierszach artykułu pod tytuem: „Znakomite ustępstwo", do którego tematu dostarczyła *Strana*, twierdząc, że zasada narodowości jest kamieniem węgielnym liberalnego programu.

W *Wieku* warszawskim znajdujemy następujący telegram z Petersburga dnia 6. bm.: „Donoszą tu z Odesy, iż pokazuje się, że osobistość, która na drugi dzień po zabiciu generała Strelnikowa rzuciła pod koła pociągu kolei żelaznej, była w stosunkach z zabójcami generała." Wprawdzie donosił przed kilku dniami *Wiestnik* odeski o podobnym wypadku, lecz w doniesieniu jego nie przebijało się nic takiego, coby mogło dać powód do przypuszczenia, iż samobójca należał do rewolucjonistów. Był to jakiś młody, bardzo elegancko ubrany mężczyzna, przybyły podobno z Warszawy, a położył głowę na szyny tak jak był: w złotem pince-nez na nosie, w zapiętych rękawiczkach francuzkich itd.

Ruskije Wiedomosti donoszą o kolosalnej kradzieży, a mianowicie: W lasach rządowych w gubernji Ołonieckiej skradziono dwa miljony diesiatin budulcowego drzewa, tj. prawie 4,000.000 morgów. „Las ten, mówi dziennik wspomniany, wyrąbywany był przez pewnego przemysłowca w przeciągu lat kilkunastu, naturalnie, że nie inaczej, jak za porozumieniem się z urzędnikami, którzy właśnie mieli obowiązek pilnowania, ażeby nawet gałązki nikt nie wziął, bez zapłacenia skarbowi należytości odpowiednej. Przemysłowiec bowiem, pragnąc zabezpieczyć się prawnie, podawał sporządzone w przepisanej formie deklaracje, że czynić zamierza w tej a w tej miejscowości szczegółowe poszukiwania geologiczne miedzi i rudy żelaznej, ku opracowaniu, której dawno mu następnie pewną ilość „diesiatyn" lasu. Doszedłszy w ten sposób do lasu, obdarowany wyrąbywał co tęższe sztuki i spławiał do rynków na sprzedaż, a co cieńsze i mniej popłatne paliło się na miejscu, gdzie zawsze dla oka były jakieś szachty górnicze. W rzeczywistości zaś podobno nie było tam nigdy ani miedzi ani rudy żelaznej." Przemyślny „górnik" miał zebrać w ten sposób miljony rs."

KRONIKA.

Lwów, 8 kwietnia.

Wiadomości osobiste. Książę Sergiusz Radziwiłł, został wybranym członkiem Rady zawiadowczej czeskiej „Commerzial Bahn". — C. k. szambelan hr. Józef Baworowski, zachorował na różę. — Ksiądz Łobos, dziekan kapituły przemyskiej, świeżo mianowany biskup sufragan tejże dyecezji, przybywa w tych dniach do Krakowa, gdzie za tydzień, w przewodnią niedzielę, ksiądz biskup krakowski ma dokonać aktu konsekracji nowego biskupa. — W Krakowie zmarł onegdaj nagle Lesław Ziembiński, współwłaściciel hotelu Drezdeńskiego, osobistość powszechnie szanowana — Książę Jerzy Czartoryski, urządza w Wiedniu uroczyste święcone, na które rozesłał do dwieście zaproszeń.

Nabożeństwa świąteczne. W kościele katedralnym podczas sumy, celebrowanej przez ks. biskupa Morawskiego o godzinie 10., powie jutro kazanie ks. prałat Jurkowski; w poniedziałek będzie mieć sumę ks. infułat Mossing, a kazanie ks. Staken. — W kościele OO. Dominikanów sumę o godzinie 10½, odprawi jutro ks. Żaak, a kazanie powie ks. Podlewski, zaś w poniedziałek będzie mieć sumę ks. Patlewicz, a kazanie ks. Skałuba. — W kościele OO. Karmelitów jutro o godzinie 10½ celebrować będzie sumę ks. Hieronim Kolabiński, w poniedziałek ks. Paulin Ryniak, a kazanie powie tegoż dnia ks. Alojzy Bilski. — W kościele oo. Bernardynów sumę celebrować będzie w niedzielę o godzinie 10½ ks. Rufin Gąsior, a kazanie powie ks. prob. Norbert Golichowski; w poniedziałek będzie mieć sumę ks. Salezy Scisłowicz, a kazanie ks Hipolit Smiałowski. — W kościele św. Mikołaja po resurekcji, odprawionej przez ks. kanonika Odelgiewicza, powie kazanie ks. Hićkiewicz; w poniedziałek sumę będzie mieć ks. Hićkiewicz, a kazanie ks. Gorozdowski

Kapele wojskowe rozpoczynają dnia 11. bm. swoje zwykłe koncerta publiczne na placach, a mianowicie, przed jeneralną komendą będzie grać d. 11. kapela pułku Parma, d. 17. pułku Ringelsheim, dnia 24. pułku Gondrecourt; przed namiestnictwem: dnia 13. kapela p. Ringelsheim, dnia 20. pułku Gondrecourt, dnia 27. pułku Parma; w ogrodzie Miejskim dnia 14. kapela p. Gondrecourt, dn. 21. pułku Parma, dn. 28. pułku Ringelsheim.

Święcone. Księżna Leonowa Sapieżyna przyjmuje u siebie na święconem w pierwszy dzień Wielkanocy od 12. godziny począwszy.

Na strażnicy ochotniczej strażyogniowej, odbędzie się dziś o godzinie 8. wieczorem wspólne święcone, na które prezes towarzystwa p. Ludwik Barącz zaprasza członków.

W kościele seminarjum ruskiego, zgromadziła się wczoraj liczna publiczność, w celu przysłuchiwania się pięknym śpiewom alumnów przy groble Pańskim. Obecny prezydent dr. Smolka rozmawiał nader uprzejmie z ks. kanonikiem Pawlikowem.

P. Minister Dunajewski odpowiedział na petycję miasta Berna, iż przygotowuje projekt ustawy, według której filie banków i stowarzyszeń płacić będą podatki gminne w miejscu swej siedziby.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykanta sądowego Józefa Wajdowicza bezpłatnym auskultantem dla swego okręgu.

Pani Sierosze ska została dziś wypuszczoną z więzienia sądowego i odstawioną do policji. Na interwencję obrońcy jej dra Małachowskiego i kilku innych obywateli, p. dyrektor policji, z uwagi na stan jej zdrowia tudzież biednego dziecka 10-miesięcznego, które dzieliło jej więzienie, pozostawił ją na wolnej stopie, aby przynajmniej odżyła cokolwiek, zanim będzie wydaloną za granicę.

Dodatek indemnizacyjny. Zastosowany do nowego wymiaru podatku gruntowego dodatek indemnizacyjny za rok 1881 wyniesie dla Galicji wschodniej i zachodniej po 36 cnt. od 1 złr, a dla księstwa Krakowskiego po 27 cnt. Zniżony w ten sposób dodatek przyniesie w Galicji około 1000 złr. więcej niż preliminowano.

Na pomnik Adama Mickiewicza otrzymaliśmy od p. Glogera w Tarnopolu kwotę 34 złr., uzbieraną na wieczorku Słowackiego, którą odsyłamy dziś do Czytelni akademickiej w Krakowie.

Z ministerstwa spraw wewnętrznych. Komisja dla stowarzyszeń pozwoliła na założenie oddziału zastawniczego w kasie oszczędności tarnopolskiej, tudzież na założenie powiatowej kasy oszczędności w Ropczycach. — Pozwolono także na zmianę statutów krakowskiego towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

Biuletyn meteorologiczny zapowiada na dnie następne zimne powietrze przy wyjaśnionym widokręgu i wschodnich wiatrach, tudzież niebezpieczeństwo przymrozków. Dziś wskazuje barometr we Lwowie 767 mm. (stałą pogodę), a termometr + 3 R. Ciepłota zniżyła się dziś tak, że w południe zaczął śnieg polatywać.

Mojżesz Pultorak, liwerant wojskowy, poszlakowany o dostarczanie złej mąki do piekarń, został wczoraj aresztowany.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 7. kwietnia. Skradziono panu J. A. z pomieszkania l. 20 ul. Krasickich żelazną pompę powietrzną wart. 50 złr.— Straż pol. aresztowała notowanego złodzieja Walentego Kuszczarę i Józefa Golinatę na kradzieży strychowej, a Adama Nowosada po dokonanej kradzieży kieszonkowej.

Kosów 5. kwietnia. Dwa tygodnie temu umarł w Kosowie niejaki Bachmiński, garncarz, nazywany „Kossowskim Palissy." Wyrabiał on misy, garnki i dzbanki dla ludu, tak oryginalne swą formą, tak charakterystyczne w dekoracji, a tak uderzające wyborną polewą, że zwrócił na siebie wkrótce uwagę miłośników przemysłu ludowego. Człowiek ten nie miał wyobrażenia o rysunku, nie widział żadnych wzorów, nie znał świata po za Kosowem i Kołomyją, to co umiał, umiał z siebie; „Bih meni to daw", mawiał sam z pewną dumą i zadowoleniem. Wyroby te garncarskie dekorowane były z oryginalną pierwotnością, a celowały naiwnym wdziękiem i prawdziwym zmysłem kolorystycznym. Za motyw służyły mu zazwyczaj kwiaty i liście, stylizowane niekiedy w pocieszny sposób, ale niekiedy znów z tak genjalnem zacięciem, że wzbudzały słuszny podziw i jednały zapalonych wielbicieli samouczkowi. Czem przedewszystkiem celował, to polewą, tak jasną, przezroczystą, że prawie zasługiwała na nazwę emalji. Był to jego sekret, a tak go strzegł zazdrośnie, że tajemnica polewy poszła z Bachmińskim do grobu. Opowiadają, że przed śmiercią prosili go krewni najbliżsi o wykrycie tajemnicy, ale odmówił. „Bih meni to daw" odpowiadał na prośby, tak jak zwykł był zawsze odpowiadać na pytania i pochwały amatorów. Ornamentykę swoją rysował na garnkach i dzbankach gwoździem, a zabawnie było widzieć, jak z fajką w ustach, zabierając się do roboty, po pierwszych linjach sam nie wiedział jeszcze, co to będzie, co właściwie chce narysować i co ostatecznie narysuje. „Szczo to bude? Zając bude... ni... ćwitok bude!" Zaczął rysować zająca od uszu, a zajęcze słuchy zmieniły się w liście kwiatu. Najbardziej znany jest Bachmiński ze swoich lichtarzy, które pod nazwą „lichtarzy kosowskich" figurują dziś w niejednym eleganckim salonie, dzięki jednemu z orędowników przemysłu ludowego, który wpadł na pomysł użycia tych dziwnie oryginalnych świeczników za osadę kandelabrów. Dał je montować w bronzie w Paryżu i według modelu paryskiego powstało wiele takich kandelabrów, osadzonych na glinianych lichtarzach Bachmińskiego. Jeden z arcyksiążąt zamówił sobie parę takich kandelabrów podczas swego pobytu w kraju naszym. Rozpieszczony, trochę popsuty Bachmiński, zaczął objawiać wzrastające poczucie swej sławy i swego talentu, ogromnem podwyższeniem cen swoich produktów, i do tego przyszło, że za proste misy, garnki i manierki, które niegdyś na odpuście kołomyjskim kupowano po kilka lub kilkanaście centów, teraz trzeba było płacić po kilka złr., jak za florencką majolikę Ginorego, lub za tyle modną do niedawna węgierską porcelanę Zsolnaya. Na wystawie lwowskiej wyroby Bachmińskiego doczekały się zaszczytnego uznania, ale szczytem jego tryumfu i zapewne najpiękniejszą chwilą w życiu biednego kosowskiego garncarza była wystawa etnograficzna w Kołomyi, kiedy cesarz zbliżył się do jego wyrobów i oglądnąwszy je z zajęciem, przemówił doń kilku łaskawemi słowy.

Śmierć Bachmińskiego zmartwi szczerze przyjaciół domowego przemysłu. Choć sekret polewy wziął ze sobą do grobu, to jednak motywa jego ornamentyki troskliwie są pielęgnowane w kołomyjskiej szkole garncarskiej, a p. Ludwik Wierzbicki, zasłużony wydawca „Wzorów przemysłu domowego", w najbliższym zeszycie tej publikacji, obejmującym ceramikę, poda publiczności najpowabniejsze i najbardziej charakterystyczne misy i dzbany Bachmińskiego w starannie kolorowanych rysunkach.

Warszawa 6. marca. W oddziale dyrekcji szczegółowej kieleckiej, jak donosi *Gaz. Kiel.*, następne dobra nabyli włościanie i rozdzielili na cząstki: W powiecie kieleckim: Wolica B. morgów 381 i część Czartoszów. W powiecie stopnickim: Kawęczyn morgów 440, Podlesie B. m. 355, Bieniątki od Kostek m. 348, Trzebica od Piestrzca m. 160, Janów od Włosnowic m. 353, Tur oraz część Marzęcina i Zrecza. W pow. Pińczowskim: Przyczniów m. 193, Kurki m. 321, Jazdowiczki Górne m. 168 i Wygnanów od Żydowa m. 39. W pow. jędrzejowskim; Przełaj m. 1234, część Kliszowa od Motkowic m. 152. W pow. miechowskim: Pojałowice poduchowne, Maciejów m. 658, Brzuchania m. 306 i część Szarkówki m. 136. W pow. olkuskim; Kwaśniów m. 1746, Kroczyce m. 1534 i Grabowa. W pow. włoszczowskim: Psary m. 3512, Komorniki m. 2777, Rzeszynce, Węgrzynów m. 1261, Rembiechowy m. 486, Węgle m. 2318, Goleniowy m. 1907, od Rogieniec Odgarka m. 1304 i od Slawic Wymysłów m. 259. W pow. będzińskim: Żelisławice Lelowskie m. 1904, Dziewki, Ożarowice, Okradzienów, Tuliszów m. 235, Niegowoniczki m. 1100, Rodaki m. 1396, Chruszczobród m. 919. od Żarek Cisówka m. 186, od Poremby Mrzygłodzkiej Papiernia, wreszcie część Trzebiesławic, Ujejść, Niegowej i Postaszowic. Ogółem licząc z niewyrażoną tu ilością przestrzeni włościanie nabyli z górą 40.000 morgów ziemi.

W Warszawie ma być wkrótce otwartą pierwsza fabryka pianin na wzór podobnego rodzaju zakładów francuskich; założycielem fabryki jest krajowiec.

Na trakcie między Łodzią a Lutomierskiem w zeszły poniedziałek w nocy na przejeżdżającego kolonistę Wilhelma R. napadło pięciu łotrów, doskonale uzbrojonych w noże i siekiery, a grożąc zabiciem, domagali się pieniędzy.

Oprócz samego R. jechała razem z nim żona, córka 16-letnia i syn 20-letni, który pełnił funkcje woźnicy. Kolonista wyjął portmonetkę z 10 rublami, tłumacząc się, że więcej nie ma, ale jeden z łotrów, starannie zakrywających twarz swoją i widocznie dobrze poinformowany o funduszach R., odezwał się: „Nie wierzcie mu, sprzedał grunt i u rejenta wyliczone miał sobie 2000 rubli gotowizną." Łotry więc zabrali się do rewizji przy osobie R., a gdy nic nie znaleźli, z kolei przeszli do córki, młodej dziewczyny, z którą się obeszli w zbrodniczy sposób, wreszcie obrewidowali żonę R., przy której znaleźli woreczek, zawieszony na szyi. pod koszulą. Nagle dał się słyszeć turkot kilku wozów nadjeżdżających, to spłoszyło napastników, a zarazem tak zmięszało, iż nie zerwali nawet woreczka z pieniędzmi z szyi kobiety, będącej na poły umarłą ze strachu, i szybko pomknęli do lasu, zadawalniając się już poprzednio wziętemi 20 rublami. Rzeczywiście nadjechały cztery wozy próżne od zboża, wracając z Łodzi; gdyby nie ta okoliczność, kolonista R. byłby stracił 2000 rubli.

W Pradze czeskiej zgorzała dnia 6 b. m. fabryka albuminu i krochmalu Engelmanna na Karlinie

Skandal w teatrze niemieckim w Poznaniu, który miał miejsce temi dniami, należy do unikatów w swoim rodzaju. Pani Moser-Sperner grała Jane Eyre w „Sierocie z Lowood" i wystąpiła w pierwszym akcie w czarnej sukni wełnianej, zaś w drugim akcie w sukni atłasowej. Nim się podniosła kurtyna, słychać było w audytorjum sprzeczkę, prowadzoną za kulisami. Gdy się rozpoczął drugi akt, wyszedł na scenę dyrektor i oświadczył publiczności, że zwrócił uwagę pani Moser na niestosowność sukni atłasowej do roli guwernantki, na co otrzymał od artystki odpowiedź, żeby się nie mięszał do jej toalety i oddalił się natychmiast. Nie jest to więc jego winą, jeżeli p. Moser występuje w sukni niewłaściwej. Na to zabiera głos p. Moser i uwiadamia szanowną publiczność, że dyrektor użył takich wyrazów, których żadną miarą nie może powtórzyć. Po tej replice przychyliła się publika na stronę p. Moser i wołała: „Grać dalej!" Po trzecim akcie zasłyszano w amfiteatrze znów gwałtowną sprzeczkę, prowadzoną na scenie, a pewien oficer zawołał: „Grajcie kadryla z „Wesołej wojny!"" Po dłuższej pauzie wychodzi dyrektor we fraku i przepraszając publiczność, że przed chwilą ukazał się w zwykłym surducie, i oznajmia, że rolę guwernantki dokończy inna artystka. „Nie! Nie!" zaczęła krzyczeć publiczność. Za chwilę staje pani Moser przed kurtyną i żali się, że dyrektor nazwał ją „impertynentką, która zasługuje na policzki." Głosy oburzenia wśród publiczności; teatr wypróżnia się—żelazna kurtyna zapada.

Starodawna bomba. Dnia 28. zm. chłop Mateusz Karbula, pracując na polu gminy Csoka, zawadził rydlem o twardy przedmiot i wydobył kilkokilogramowy granat, okryty na parę cali rdzą i pochodzący zapewne jeszcze z czasów tureckich. Karbula chciał zeskrobać rdzę, ale mu nie szło, rzucił tedy kulę do ognia, który gorzał na polu. Za kilka minut granat pękł z hukiem, na szczęście nikogo nie raniąc. Odłamy granatu oddano do muzeum w Weisskirchen.

Królowa serbska Natalja posiada w Besarabji i na Podolu ogromne dobra ziemskie, odziedziczone po swym ojcu Koszko (z Rumunów), byłym pułkowniku wojsk rosyjskich. Z powodu, że dobra te, tak dobrze jak nic nie przynoszą, wzbogacając jedynie oficjalistów i posesorów (z których jeden np. miał w roku zeszłym 60,000 rubli czystego dochodu), królowa nakazała sprzedaż wszystkich dóbr, w granicach carstwa leżących.

Córki Bradlaugh. W angielskiej Izbie niższej sir Henry Tyler wystosował zapytanie do wiceprezydenta rady szkolnej, czy córki głośnego Bradlaugh wciąż jeszcze (mimo znanego ateizmu ich ojca) nauczają w królewskim zakładzie szkolnym, lub w innym jakim stoją sosunku do oficjalnych przedstawicieli nauki i sztuki. Odpowiedział mu na to Mandella, że panny Bradlaugh wykładają chemję i botanikę w klasach wyższych, ku czemu specjalnie są przygotowane; posiadają też odpowiednie świadectwa uzdolnienia w tym kierunku, wydane im przez departament sztuk i nauk, który oczywiście nie wie o ich wyobrażeniach religijnych, nie stojących w bezpośrednim związku z chemją i botaniką.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

* We środę dnia 12. kwietnia na benefis pana Władysława Woleńskiego, daną będzie „Intryga i miłość".

---

4)

NA ŁASCE LOSU.

Powieść z niemieckiego.

(Ciąg dalszy.)

— Ale mnie — ciągnął dalej żywo Branse gestykulując gwałtownie prawicą, jakby chciał powalić nią nieprzyjaciela — mnie to obchodziło, pewnie nie ze względu na panicza, który nigdy nie wiedział, czy mi się ma odkłonić, dopóki nie zmądrzałem do tyla, by przestać mu się kłaniać. Rola arystokraty i obywatela ziemskiego podoba mu się bardzo. Mój siostrzeniec jest nauczycielem w dobrach barona von Zehmen, w sąsiedztwie posiadłości, którą Jahnus zakupił i opowiadał mi, jak usilnie pan Teodor stara się o łaskę szlachty okolicznej. Panowie tolerują go, bo wydaje wykwintne obiady i sprowadza najdoskonalsze wina, ale nasz dziennik stoi im kością w gardle; jeden z obywateli odprawił niedawno oficjalistę, który poważył się prenumerować Nowy Dziennik. Wspomnisz pan moje słowo doktorze, pewny jestem, że pan Teodor Jahnus zacznie nam bruździć niebawem.

— Nie sądzę — odparł Maro — z tendencji dziennika nie będzie mógł nic zmienić; jestem odpowiedzialnym redaktorem i stanowczo oprę się każdemu takiemu usiłowaniu. Uważam za święty obowiązek względem zmarłego, prowadzić dziennik dalej w tym samym duchu, co prócz tego winienem naszemu stronnictwu i własnym przekonaniom.

Przy tych słowach mały człowiek potakiwał wciąż mocno głową, dla wyrażenia jednomyślności.

— Doktorze, stoję przy panu do śmierci! — zawołał. — Nie ustąpię ani na włos, cokolwiek się stanie, rachuj pan na mnie!

Rozłączyli się z uściskiem dłoni.

Od tej rozmowy upłynęło dni kilka. Aleksandra Jahnusa odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku; przy pogrzebie syn rozwinął przepych, odpowiedni do ogromnego majątku, a udział wielu setek ludzi okazał najdowodniej, ile szacunku i miłości ludzkiej posiadał nieboszczyk.

Podczas pogrzebu nie mówił Teodor z doktorem Maro i z Bransem ani słowa; pozdrowił ich tylko chłodno, a później nie widzieli się wcale.

Obaj znajomi nasi pracowali z tą samą pilnością co dawniej; dziennik oczywiście musiał wychodzić, a działalność jego nie mogła być ścieśnioną, ale dla doktora Maro praca stawała się coraz uciążliwszą. Było już wiadomem powszechnie, że Jahnus nie pozostawił testamentu, syn więc był jedynym jego spadkobiercą. Śmierć przeszkodziła Jahnusowi w zamiarze zaopatrzenia swego przyjaciela i długoletniego wspólnika pracy, któremu tak wiele zawdzięczał; okoliczność ta zajmowała doktora Maro więcej, aniżeli chciał przyznać sam przed sobą; wśród pracy często myśl jego zwracała się z niepokojem, ku przyszłości własnej i córki. Sądził, że Teodor nie zapomni o nim; niemniej było mu przykro otrzymać z ręki młodzieńca to, co od zgasłego przyjaciela byłby przyjął z radością.

Minął tydzień od pogrzebu, a Teodor nie pojawił się ani razu w redakcji. W końcu wszedł dnia pewnego do biura doktora; ukłonił się zimno i protekcjonalnie.

— Mam z panem do pomówienia o przyszłości mego dziennika; życzyłbym sobie by obaj pańscy koledzy, pan Benno Branse i pan doktor Rosenblüth byli obecni naszej rozmowie. Czy ci panowie są w biurze?

— Poproszę ich natychmiast — odpowiedział Maro i wszedł do przyległego pokoju, gdzie pracowali razem Branse i Rosenblüth, i po chwili powrócił z kolegami.

Doktor Rosenblüth, który od roku dopiero pracował w redakcji, był młodym jeszcze człowiekiem; mógł mieć lat około trzydziestu. Wzrost miał smukły, czarną, bujną brodę i czarne, bardzo starannie utrzymane włosy; równa staranność przebijała się w całym jego stroju, który zdradzał nawet pretensjonalność. Był przystojnym, tylko uśmiech pełen zarozumiałości i niespokojnie biegające, nieco zezowate oczy nadawały mu wyraz niesympatyczny.

Kolega Branse nie zbyt go lubiał.

— Niewytrzymałbym jako żywo z nim w jednym pokoju, — mawiał do doktora Maro, gdyby mój pulpit nie stał tak, że jestem do niego zwrócony plecami. Jest nadzwyczaj uprzejmy dla mnie i okazuje mi wiele grzeczności, ale właśnie dla tego nie wierzę w jego szczerość! Nie zaufałbym mu, choćbym nawet przepracował z nim wspólnie półkopy latek, od czego broń mnie Chryste Panie!

Teodor stał wsparty o stół, gdy trzej pracownicy weszli.

— Uważam za swój obowiązek teraz już uwiadomić panów, iż zamierzam od Nowego roku zmienić kierunek pisma—rzekł tak spokojnym tonem, jakby nie chodziło o nic nie znaczące zmiany w formacie lub gatunku papieru.—Nie taję, że dotychczasowy kierunek nie odpowiadał bynajmniej moim przekonaniom; byłoby co najmniej oryginalnością wydawać pismo, którego treść zostawałaby w niezgodzie z wyznawanemi zasadami.

Twarz doktora Maro pobladła. Branse mimowoli cofnął się o krok, przesunął żywo kilka razy ręką po włosach i patrzył uważnie na przyjaciela, jakby chciał odpowiedź wyczytać naprzód w jego oczach.

— Nie rozumiem pana; nie pojmuję zupełnie znaczenia słów pańskich — ozwał się Maro.— Dziennik nie może propagować innych niż dotychczas zasad; nie może sprzeniewierzyć się sam sobie i partji którą reprezentuje i której jest organem!

Twarz Teodora była wciąż jednakowo spokojną.

— Niewiadomo mi wcale, by dziennik miał kiedy zawrzeć układ jaki z partją liberalną. Nie zrozumieliście mnie panowie, będę więc jaśniej się tłumaczył. Przekonania moje nietylko nie godzą się z temi, których wyrazem jest Nowy Dziennik, ale nawet są im wręcz przeciwne. Jestem konserwatystą i w tym też duchu będzie występował dziennik od Nowego roku.

— Czy słyszał kto coś podobnego?—zawołał Branse, podskakując żywo.

— To niemożebne! — rzekł Maro równocześnie. Rosenblüth milczał i uśmiechał się nieco zakłopotany.

— Dla czego niemożebne? — spytał Teodor widocznie przygotowany na zdziwienie, jakie wywołały jego słowa.—Przyznacie panowie, że dziennik jest moją własnością, a więc mam prawo o nim stanowić.

Maro nie mógł przyjść do siebie ze zdumienia.

— Nie zechcesz pan niszczyć tego, co ojciec twój okupił i zdobył tyloma ofiarami. Dziennik zrósł się był ze wszystkiemi jego myślami i z całem istnieniem; ubliżyłbyś jego pamięci, wykonując swój zamiar.

— Pozwól mi pan załatwić tę sprawę samemu z własnem sumieniem — przerwał mu Teodor. — Cenię wysoko pamięć ojca, ale niemniej i własne przekonania. Uważam dotychczas ową tendencję dziennika za błędną i zgubną i nikt w świecie nie zdołałby skłonić mnie do popierania tego, przeciw czemu oburzają się moje zasady.

— To sprzedaj pan dziennik, a nie niszcz tego dzieła pracy całego życia nieboszczyka! — zawołał Maro.

— Nie sprzedam go, — odparł Teodor, a po twarzy jego prześliznął się uśmiech. — Uważam stronnictwo liberalne za przeciwnika i nie oddam mu pisma, używającego tak znacznej wziętości.

—Branse w czasie tej rozmowy gestykulował zirytowany, obiedwiema rękami, teraz usunął z lekka doktora i wystąpił naprzód; nie mógł się już dłużej powstrzymać.

— Ha! ha! więc sądzisz pan, że czytelnikom ta niepraktykowana zmiana frontu będzie się bardzo podobać? Spodziewasz się pan, że będą nadal prenumerować dziennik, choć tenże przejdzie do przeciwnego obozu? Nie pozostanie panu ani stu abonentów, ani stu, mówię, a gdyby odemnie zależało, to ani trzech nawet!!

— To już moja rzecz — zauważył wyniośle Teodor. Poniosę chętnie pewne ofiary, lubo sądzę, że mylnie oceniasz pan stan rzeczy. Czytelnicy przywykli już do Nowego Dziennika i większość będzie go dalej prenumerować bez względu, iż zacznie on teraz bronić innych niż dawniej przekonań politycznych. Nie mam tak wysokiej opinji o publiczności; czas pokaże, kto miał słuszność!

— Czas pokaże! — powtórzył Branse wznosząc prawicę.

— Panie Jahnus, zapewne sam pan czujesz to dobrze, że redakcja na tę zmianę nigdy się nie zgodzi, zgodzić się nie może! — rzekł Maro pełnym wzruszenia. lekko drżącym głosem.

— Nie mogę panom podobnej zgody narzucać, — odparł Teodor.

— Uważałbym to za osobistą obrazę, za niesłychanie wielką obrazę! — przerwał mu Branse.

— Sądzę, iż zbytecznem panu mówić, że składam urząd naczelnego redaktora — ciągnął dalej Maro.

— I ja! I ja! A jakże!—dorzucił znów Branse.

— Sądziłem, że wśród innych okoliczności rozstanę się z dziennikiem, do którego założenia się przyczyniłem i któremu poświęciłem siły i pracę całego życia; — mówił Maro z boleścią. — O czemś podobnem nie pomyślałem nigdy; oddałbym z ochotą resztę życia, by mi ta boleść oszczędzoną została; ta jedna tylko smutna zostaje mi pociecha, że ojciec pański tego nie dożył i nie przeczuwał!

Słowa te, zdaje się, nie przebrzmiały bez wpływu na młodzieńca; gładził ręką jasną swą brodę z widocznem zakłopotaniem. Nie mógł utaić przed sobą, że postępek jego niejeden bardzo ostro osądzi, a chociaż pragnął być wyższym nad opinją publiczną, chodziło mu przecież o zachowanie pozorów szlachetności i prawości.

— Do Nowego Roku mamy już tylko parę tygodni — rzekł w końcu. — Ponieważ nie mogłem wcześniej zawiadomić pana o mym zamiarze, więc rozumie się, że płaca na przyszły kwartał należy do pana. Nie zapomniałem bynajmniej, że byłeś przyjacielem mego ojca, że wspólnie z nim założyłeś i prowadziłeś z całem poświęceniem to pismo, i dlatego to gotów jestem wyznaczyć panu pensję kilkuset talarów rocznie...

— Wstrzymaj się pan! — przerwał mu Maro, a schylona postać jego wyprostowała się; twarz oblał rumieniec, a ciemne, tak łagodne przedtem oczy, zabłysły oburzeniem. — Przed chwilą uczyniłeś rzecz niepodobną prawie do wiary, a teraz... chcesz dodać obrazę do boleści zadanej, bo obrazą jest, podanie garści złota człowiekowi, którego pracę całego życia zniszczyłeś w sposób okrutny! Obrazą jest samo posądzenie, że mógłbym po tem, co zaszło, przyjąć cośkolwiek z pańskiej ręki!

— Brawo, brawo, doktorze! — zawołał Branse, chwytając rękę przyjaciela. Na twarzy jego, obok irytacji i oburzenia, błyszczała radość zwycięzcy; nie zawiódł się na doktorze! Maro okazał dumę i godność uczciwego człowieka.

(C. d. n.)

Spiew poety, duet na sopran i alt, lub tenor i baryton, do słów B. Zaleskiego, z muzyką pana Wilhelma Czerwińskiego, wyszedł w bardzo starannem wydaniu, nakładem Kornela Pillera we Lwowie. Kompozycja ta, zalecająca się tak melodą i układem, dosyć łatwa, zajmie nieposlednie miejsce w naszej literaturze muzycznej. Pieśń tego samego autora „Ave Maria“, wyszła w Wiedniu, nakładem księgarni Bösendorfera (Bussjägera).

Uwagi nad sprawozdaniem komisji w sprawie reformy szkół średnich powołanej przez Akademję umiejętności w Krakowie. Napisał dr. Samolewicz. Jest to odbitka zamieszczanych w *Dzienniku Polskim* artykułów, które w kołach interesujących się wychowaniem i wykształceniem młodzieży, oraz reformą szkół średnich niezmierne budziły zajęcie. Ocenę tej broszury, z wiadomych przyczyn zostawiamy innym pismom, jednakże jesteśmy pewni, że przyczyni się ona do rozjaśnienia wielu kwestyj, jako też do uchylenia błędnych, a szkodliwych projektów, tyczących się reformy szkół średnich. Broszura ta jest już w handlu księgarskim.

P. Bronisław Mayzel, adwokat przysięgły w Warszawie, wydał w tych dniach tamże „Podręcznik ubezpieczeń od ognia, z uwzględnieniem szczególnem naszych stosunków“ (str. 199). Po krótkim wstępie, autor mówi o znaczeniu asekuracyj ogniowych, o ich użyteczności i wynikających ztąd korzyściach. Następnie analizuje prawną stronę asekuracyj: rozważa umowę, będącą ich podstawą, składowe jej części, tudzież odnoszące się do tej kwestji przepisy. Mówi następnie o policy, o zmianach co do asekuracji, o początku i kresie ubezpieczenia, o znakach ubezpieczeń i o zadaniu ajentów, o wyborze ubezpieczeń i o odzyskaniu premij, o reasekuracji, współubezpieczeniu, oraz o ubezpieczeniu podwójnem, o taryfach asekuracyjnych, o regulacji strat z pogorzeli, o systematach ubezpieczeń; w końcu podaje historję asekuracyjnych instytucyj i praw do nich się odnoszących. Jest to staranne i gruntowne studjum, ogarniające cały zakres wiadomości, dotyczących ubezpieczeń. Obrobienie materjału daje poznać w autorze wytrawnego znawcę kwestyj, o których pisze; nie pierwsza też to jego praca na tem polu.

Missje katolickie. Nr. 4 zawiera: Afryka równikowa Nowa Kaledonja (c. d.) Uwięzienie i oswobodzenie biskupa Riella (c. d.) Wiadomości bieżące z missji: List P. Dyonizego de Rivoyre z Bagdadu. Zakład wychowawczy i szkoła apostolska dla dzieci murzyńskich w Malcie. Zatargi między misjonarzami w Damarze. Odwiedziny konwiktu w Beaumont przez królowę angielską. Przygoda w podróży do Santa-Fe. Drzeworyty: Afryka równikowa. Brzegi rzeki Uami w Usegni i t. d.

Ruch stowarzyszeń.

Wydział centralny Towarzystwa wzajemnej pomocy Oficjalistów prywatnych podaje do wiadomości, iż namiestnictwo zatwierdziło uchwalone przez Radę nadzorczą, dnia 27. lutego r. b., dodatki do statutu; w skutek czego członkowie rzeczywiści obowiązani są ryczałtowo z góry rocznie, na utworzenie funduszu rezerwowego, płacić 60 ct.; zaś nowo przystępujący do Towarzystwa obowiązani są swój wiek udowadniać mętryką chrztu. We Lwowie dnia 3. kwietnia 1882. Wiceprezes dr. *K. Mikuliński*. Sekretarz *R. Makarewicz*.

Z IZBY SĄDOWEJ.

Lwów, 8. kwietnia (Socjaliści. Dokończenie). Po rozpoczęciu się na nowo posiedzenia sądowego zabrał głos prokurator dr. Żminkowski.

Obstaje on przy oskarzeniu pani Anny Sieroszewskiej, Stanisława Wiemutha i Marji Wiemuth o występek z §. 285 i 293 lit. e. u. k. Rozprawa wykazała bowiem istnienie korespondencji między Anną Sieroszewską a zagranicą; listy znalezione u Sieroszewskiej dotyczyły niewątpliwie związku tutejszego stowarzyszenia socjalistycznego z obcymi, na co wskazują wyrazy w liście Waryńskiego, iż z powodu różnicy zapatrywań z Limanowskim, do nikogo z miejscowych zwracać się nie myśli. Prokurator obstaje również przy oskarzeniu fałszywego meldowania w policji przeciw Stanisławowi Wiemuthowi i Annie Sieroszewskiej; pozostawia trybunałowi ocenienie o ile dostateczne są dowody; przemawiające za tem, że Wiemuthowie ułatwiali Sieroszewskiej jej związki socjalistyczne.

Następnie przemówił obrońca wszystkich oskarżonych adwokat dr. Małachowski. Obronę swę dr. M. rozpoczął w ten sposób:

Dwa lata temu właśnie, toczył się w Krakowie słynny proces socjalistów, Ludwika Waryńskiego, męża oskarżonej Sieroszewskiej i innych, proces w którym przysięgli orzekli uwolnienie wszystkich podsądnych. Jeden z obrońców ówczesnych zakończył przemówienie swe życzeniem, że spodziewany werdykt uwalniający, będący wyrazem przekonania przysięgłych, a więc poniekąd opinji publicznej, będzie miał zapewne i ten zbawienny skutek, że druga rozprawa tego rodzaju w naszym kraju już się nie powtórzy.

Zdawało się, że tak nastąpi. Stało się jednak inaczej. Policja przestraszona widmem socjalizmu, zrobiła pewnej nocy rewizję w mieszkaniu pani Sieroszewskiej. Zabrano jej listy od męża, broszury socjalistyczne, samą zaś chorą kobietę z dziecięciem zaprowadzono do więzienia. Zrobiono dalej rewizję u pp Wiemuthów, a znalazłszy u nich pisma i dzienniki socjalistyczne uwięziono pana Stanisława Wiemutha.

Po śledztwie, które trwało przeszło dwa miesiące, wniosła nareszcie prokuratorja oskarżenie.

Ażeby mówić o występku, zarzuconym obwinionym, potrzeba przedewszystkiem dowodu, że w Galicji istnieje tajne stowarzyszenie socjalistyczne. Musi to być stowarzyszenie po myśli § 286 lit. b. u. k., tj. połączenie się więcej osób, złączonych ściśle pewnym wspólnym celem, organizacją, statutem, regulaminem itp., a więc ani same zebrania, ani wspólne dążenia do pewnych celów nie stanowią jeszcze stowarzyszenia, które nadto, według ustawy, musi być tajnem, tj. takiem, które umyślnie przed władzami jest ukrywane. Nie znam w kraju tajnego stowarzyszenia socjalistycznego, wiem tylko o partji socjalistów, których programy przy rozprawie zostały odczytane.

Program, cele i środki tej partji uchwalane bywały publicznie na zgromadzeniach robotników. Organem jej jest pismo *Praca*, według którego robotnicy środkami legalnemi dążyć mają do zaprowadzenia powszechnego prawa wyborczego, wolności zarobkowania, zmiany systemu podatków i do innych reform społecznych.

Nie widzę tu więc żadnego tajnego stowarzyszenia, jeżeliby zaś nawet ono istniało, to jakież dowody daje prokuratorja na to, że Sieroszewska i stowarzystwem i obcymi? tnie utrzymywała związki między tem tajnem towarzystwem i obcymi?

Obrońca zbija dalej zarzuty prokuratora, co do listów znalezionych u oskarżonej, zwraca uwagę na zupełną także niewinność Wiemuthów, kończy zaś wzmianką o drobnych niemowlętach oskarżonych.

O zapadłym wyroku donieśliśmy już wczoraj. Oskarżeni robili przyjemne wrażenie, szczególnie główna oskarżona. Są to widocznie ludzie inteligentni, którzy schroniwszy się tu przed prześladowaniami moskiewskiemi, najniewinniej dostali się na ławę oskarżonych.

Stypendja.

Wydział krajowy uchwałą z dnia 27. stycznia 1882 roku, rozdał wakujące stypendjaa, jak następuje:

I. Z fundacji ś. p. Jana Żurakowskiego otrymali: a) stypendja po 262 złr. 50 cnt. w. a, przeznaczone dla młodzieży szlacheckiego pochodzenia z pierwszeństwem dla krewnych ś. p. fundatora: 1) Kazimierz Apolinary Mokrzycki, uczeń 4. klasy gimnazjum w Bochni; 2) Emeryk Julian Józef Dewicz, uczeń z 3. klasy szkoły realnej w Stanisławowie; 3) Florjan Karol Bylina z 3. roku wydziału filozoficznego we Lwowie; b) stypendjum na 210 złr. z przeznaczeniem dla szlachty z pierwszeństwem dla gminy ś. p. fundatora otrzymał Kazimierz Wejnar, z 1. klasy gimnazjum IV. we Lwowie; c) stypendjum po 210 złr, przeznaczone dla młodzieży nienależącej do szlachty: 1) Teofil Alfons Oskar Tomicki, z 3. roku wydziału prawniczego we Lwowie; 2) Antoni Jezierski, uczeń szkoły sztuk pięknych w Krakowie; d) stypendja po 157 złr. 50 cnt. otrzymali: 1) Czesław Ignacy Jan Podgórski, z 8. klasy gimnazjum w Jaśle; 2) Stanisław Jan Dudkiewicz, z 8. klasy gimnazjum w Tarnowie; 3) Jan Michał Rozwadowski, z 5. klasy gimnazjum św. Jacka w Krakowie.

II. Z fundacji ś. p. Stanisława Ładuńskiego, otrzymali stypendja po 40 dukatów i 10 złr. w. a. rocznie: 1) Marcin Bujnowski, z 1. roku wydziału prawniczego w Krakowie; 2) Henryk Jan Maksymilian Dobrowolski, z 4. roku wydziału prawniczego we Lwowie; 3) Innocenty Hellebrand z 5. roku inżynierji w politechnice lwowskiej.

III. Z fundacji ś. p. Wiktora Obniskiego, otrzymał stypendjum o rocznych 460 złr., przeznaczone dla uczniów wydziału prawniczego, należących do szlachty, Adolf Jan Punicki z 4. roku prawa we Lwowie.

IV. Z fundacji ś. p. Zygmunta i Marji Wiktorji Laskowskich, przeznaczonej przedewszystkiem dla krewnych fundatorów, a następnie dla szlachty uczęszczającej do szkół w Krakowie, otrzymali: a) Stypendja po 200 złr. w miejsce nadanych dawniej stypendjum po 150 złr. otrzymali: 1) Eugeniusz Leon Grodzki, z 3. roku prawa w Marmarosz Szigeth; 2) Kazimierz Franciszek Florjan Riess, z 3. klasy ludowej w Brzesku i 3) Jan Marjan Edward Olszewski, z 1. klasy szkoły św. Antoniego we Lwowie. Na tej samej podstawie otrzymali b) stypendja po 150 złr. rocznie: 1) Kazimierz Łopacki, z 3. klasy szkoły ludowej w Nowym Sączu; 2) Witold Florjan br. Gostkowski, z 2. klasy szkoły ludowej w Zakliczynie; 3) Apolinary Jarosław Laskowski, z 1. klasy szkoły ludowej w Dobromilu.

Takież stypendja otrzymali jako szlachta uczęszczająca do szkół krakowskich: 1) Zdzisław Filip Szydłowski z 1. roku wydziału lekarskiego w Krakowie; 2) Kazimierz Antoni Marceli Sobolewski z 3. roku wydziału lekarskiego w Krakowie; 3) Bogumił Piotr Bieńkowski z 3. roku wydziału lekarskiego w Krakowie; 4) Bolesław Andrzej Strowski z 2. roku wydziału prawniczego w Krakowie i 5) Jan Karol Gostwicki z 2. roku wydziału filozoficznego w Krakowie.

V. Z fundacji śp. Andrzeja Żalchockiego otrzymał stypendjum o rocznych 168 złr., przeznaczone w pierwszym rzędzie dla członków rodziny Gizińskich, Konstanty Des Loges z 6. klasy gimnazjum Franciszka-Józefa we Lwowie, który wykazał pochodzenie swe od Wiktorji Gizińskiej, siostry śp. fundatora Żalchockiego. Stypendja po 115 złr. 50 ct., przeznaczone w tejże fundacji dla synów dawnej szlachty polskiej, otrzymali: 1) Edward Ludwik Józef Wereszczyński z 8. klasy gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie; 2) Bolesław Lityński uczeń 4. klasy gimnazjum w Drohobyczu i 3) Konstanty Kulczycki z 2. klasy gimnazjum drugiego we Lwowie.

VI. Z fundacji ś. p. Kazimierza Prus Petryczyna: a) stypendja po 200 zł. przeznaczone dla uczniów uniwersytetu w Krakowie otrzymali: 1) Włodzimierz Józef Demetrykiewicz z 4 roku wydziału prawniczego, i 2) Maksymiljan Leon Czercha z 1 roku wydziału lekarskiego. b) Stypendja po 200 zł. przeznaczone dla uczniów instytutu przemysłowo-techn. w Krakowie otrzymali: 1) Wincenty Paszcza z kursu praktycznego mechaniki i 2) Kazimierz Antoni Józef Piotrowski z kursu praktycznego budownictwa. c) Stypendja po 150 zł. przeznaczone dla uczniów gimnazjum św. Anny w Krakowie otrzymali: 1) Tadeusz Józef Marecki z 5 klasy i 2) Ludwik Jachyniak z 6 klasy.

VII. Z fundacji „Jakóba“, przeznaczonej dla uczniów szkoły politechnicznej we Lwowie, izraelitów, otrzymał stypendjum o rocznych 100 złr. Herman Feldstein z 2 roku wydziału mechaniki.

VIII. Z fundacji śp. Antoniego Małeckiego otrzymał stypendjum o rocznych 50 złr. Józef Pytel z I klasy szkoły ludowej w Andrychowie.

(Dokończenie nastąpi.)

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lw.“ Licytacje Realność pod l. 325 w Komarnie. Cena wywołania 800 złr. — Realność pod l. 16 w Hryniowcach, sąd powiatowy Tłumacz. Cena wywołania 400 złr. — Realność pod l 2 w Hanczarowie, sąd powiatowy Obertyn. Cena wywołania 400 złr. — Realności pod liczbą 52, 22 i 12 w Łokutkach, sąd powiatowy Tłumacz Cena wywołania za pierwszą 85 złr, za drugą 60, za trzecią 37 złr. — Realność pod l. 89 w Husakowie sąd powiatowy Mościska. Cena wywołania 330 złr. — Realność pod l. 48 w Nowej wsi, sąd powiatowy Kęty. Cena wywołania 404 złr. — Realność pod l. 20 w Peczeniżynie. Cena wywołania 15 złr. — Realność pod l. 223 w Łuczy, sąd powiatowy Peczeniżyn. Cena wywołania 84 złr. — Realność pod l 52 w Dorożowie sąd powiatowy Łąka. Cena wywołania 242 złr. — Realność pod l. 1 0 w Pawłosiowie, sąd powiatowy Jarosław. Cena wywołania 250 złr — Realność pod l. 284 w Brzesku. Cena wywołania 600 złr. — Realność pod l. 3 w Węgrzcach, sąd powiatowy Kraków. Cena wywołania 1000 złr. — Realność pod l 66 w Niewistce, sąd powiatowy Obertyn. Cena wywołania 40 złr. Realność pod l. 7 w Kantorowicach, sąd powiatowy Kraków. Cena wywołania 2500 złr — Ogród pod l. 110 w Starem mieście. Cena wywołania 50 złr. — Realność pod l. 36 w Krzeszowicach, sąd powiatowy Chrzanów. Cena wywołania 393 złr. Realność pod l. 43 w Palczyńcach, sąd powiatowy Nowesioło Cena wywołania 1550 złr — Realność (1/4) pod l. 155 w Tarnopolu. Cena wywołania 899 złr. — Realność pod l. 306 w Tarnopolu. Cena wywołania 1028 złr. — Realność pod l. 14 w Małnowskiej woli, sąd powiatowy Mościska. Cena wywołania 250 złr. Realność pod l. 107/434 w Komarnie. Cena wywołania 440 złr. — Realność pod l. 108 w Szeparowcach, sąd powiatowy Kołomyja. Cena wywołania 190 złr. — Realność pod l. 156 w Monasterzyskach Cena wywołania 8000 złr.

Konkursa. Posada nauczyciela w zakładzie karnym w Wiśniczu, w XI. klasie rangi. — Posada woźnego przy dyrekcji poczt, kaucja 200 złr., płaca 400 złr. rocznie. — Posada jednego listonosza i dwóch woźnych pocztowych, z płacą 350 złr. — Stypendjum z fundacji śp. Aleksandra Egierskiego. rocznie 265 z r.

Rolnictwo przemysł i handel.

(R) **Lwów** 8. kwietnia. (Sprawozdanie tygodniowe „Dziennika Polskiego“ o handlu zbożowym).

W handlu zbożowym daje się czuć spokój świąteczny i dlatego trudno było w ostatnim tygodniu dopatrzeć jakiejś zmiany. Popyt na pszenicę, który objawił się w ubiegłym tygodniu, zmniejszył się znacznie, co jest naturalnem następstwem słabszej tendencji na targach zagranicznych. Także pytano mniej o żyto, lecz nie wpłynęło to na zniżenie cen. O owies był popyt znaczniejszy, lecz mimo to nie podskoczyły ceny. Jęczmień nie był przedmiotem transakcyj, równie jak i nasiona strączkowe i pastewne. Handel spirytusem trzyma się silniej, lecz ceny są tylko nominalne.

Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów:

Pszenica czerwona złr. 9 50 do 10 60, pszenica biała 9 25 do 10·20, pszenica żółta —·— do —·—, żyto 5·75 do 6·25, jęczmień browarny 5·25 do 6·22, jęczmień na paszę —·— do —·—, owies 5·80 do 6·—, bób —·— do —·—, wyka —·— do —·—, groch do gotowania 6·— do 8·—, groch na paszę 5·— do 5·50, rzepak —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, hreczka 6·— do 6·70, koniczyna czerwona —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, spirytus gotowy za 10.000 liter. grad. złr. 30·—, na odstawę w lecie złr. 32·—.

Galic. Bank hipoteczny. Z dniem 31. marca b. r. było w obiegu: 6% listów hipotecznych 20,327.700 złr., 5% listów hipotecznych 1,924 400 złr., 5% listów hipotecznych premiowanych 4 684.600 złr., asygnacyj kasowych 2,694.450 złr.

Rybia trutka. Galicyjskie Towarzystwo ochrony zwierząt otrzymało z prezydjum namiestnictwa zawiadomienie, że wydało ono polecenie do wszystkich starostów, w którem przypominając okólnik namiestnictwa z dnia 30. stycznia 1881 l. 53 420, wezwano ich do ścisłego przestrzegania przepisów rozporządzenia ministerjalnego z dnia 21. kwietnia 1876 nr. 60 Dz. pr. p. i do zarządzenia kontroli kramów i sklepików, by w takowych sprzedaż trucizn i rybiej trutki pod żadnym pozorem wykonywaną być nie mogła.

Dokładne wykonanie przepisów powołanego reskryptu ministerjalnego zdoła niezawodnie najskuteczniej zapobiedz możliwym w tym względzie nadużyciom i usunąć niebezpieczeństwo, zagrażające tak zdrowiu ludzkiemu, jako też stanowi rybołóstwa, wskazane w piśmie szan. Towarzystwa.

Co się tyczy przesyłki, która z Londynu nadeszła do Brodów i zawiera 750 kilogramów rybiej trutki, wydało toż prezydjum również polecenie ck staroście tamtejszemu, by zbadał, w jakim celu kupiec Moses Baum nasienie to sprowadza i czy tenże posiada upoważnienie do handlu trucizną, a w przeciwnym razie, by postąpił w myśl istniejących przepisów.

Warszawa 6 kwietnia. Wczoraj odbyło się ogólne doroczne zebranie akcjonarjuszów warszawskiego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia. Na zebranie to przybyło 31 akcjonarjuszów, reprezentujących 3248 akcyj z 57 głosami. Po wybraniu pp. Andrzeja Bronikowskiego i Wsiewołoda Istomina na asesorów, zaś p. Wojciecha Bronikowskiego na sekretarza, prezes Towarzystwa Tomasz hr. Zamojski zagaił posiedzenie stosowną przemową, w której zaznaczywszy zasługi dyrektora, ś. p. F. Węgleńskiego i poświęciwszy słowo w pomnienia współpracownikowi instytucji sp J. Zielińskiemu, który stracił życie w katastrofie w kościele św. Krzyża, wyjaśnił następnie rezultaty operacyj Towarzystwa za rok ubiegły, za który właściciele akcyj otrzymali dywidendę w stosunku 10%. Po zatwierdzeniu wniosków zarządu, dotyczących podziału funduszów, budżetu na rok bieżący, wysokości dywidendy i zasiłku dla kasy przezorności dla urzędników, przystąpiono do wyborów. Na miejsce zmarłego członka dyrekcji F. Węglińskiego, wybrany został radca Towarzystwa kredytowego, p A. Goltz, wychodzący zaś z kolei zastępca, p. J. Rawicz, ponownie na to stanowisko został powołany.

Pożyczki na kupno narzędzi rolniczych, jakie Bank polski udziela właścicielom majątków ziemskich za złożeniem stosownego świadectwa naczelnika powiatu do wysokości 400 rs., a gdy przewyższają tę sumę z zabezpieczeniem hipotecznem, wynosiły w roku 188. wraz z procentami 352 166 rs. 78 kop, a że na umorzenie ich wpłynęło w tymże roku 116 443 rs 26 kop., pozostało je zcze do spłacenia 236.023 rs. 52 kop. Pożyczki te spłacają się w ciągu lat 3, w ratach półrocznych 31. stycznia i 31. lipca każdego roku, z procentem 6 1/2% płatnym z góry za całe lat 3. Najwięcej pożyczek na kupno maszyn udzielono majątkom w gubernji Radomskiej, najmniej zaś w gubernji Suwalskiej.

Przegląd polityczny.

Lwów 8. kwietnia.

Posłowie stojurscy pp. Dobrzański Jan i Kułaczkowski zwołują walne zgromadzenie wyborców celem złożenia sprawozdań ze swych czynności, pierwszy do Stanisławowa, drugi do Doliny. Termin jeszcze nie wiadomy. P. Kułaczkowskiego jeszcze z. r. wzywali wyborcy nawet listami rekomendowanemi, aby stanął przed wyborcami, lecz nie można go było zniewolić do tego, a wyborcy dla dowiedzenia się, czy istotnie otrzymał wezwanie, musieli posyłać do Krakowa „Nachfrageschreiben“.

Z Krakowa donoszą dnia 6. b. m.: Rossyjski jenerał, Feichtner, objeżdżał temi dniami całą przestrzeń warszawsko-wiedeńskiej kolei, i obzierał szczegółowo wszystkie administracyjne urządzenia tej kolei.

Klika narodowo-niemiecka w Wiedniu stara się zniewolić tamtejszą Radę miejską, aby uroczystość oswobodzenia Wiednia, przypadającą w r. przyszłym obchodzić jak najciszej. Relacja z ostatnego posiedzenia tej rady (d. 6. b. m.) poucza nas istotnie, że taki zamiar istnieje. Rozprawiano długo nad projektem postawienia pomnika tylko dla brumistrza Liebenberga. Architekt Schmidt, przyzwanuy na rzeczoznawcę, obliczył koszta pomnika na 200.000 złr. Przerażono się tą sumą, i pozostawiono rzecz jeszcze nie rozstrzygniętą.

Tribüne donosi, że polscy i czescy posłowie poczynili już u rządu kroki celem przeprowadzenia równouprawnienia językowego na Szlązku Cieszyńskim. Cieszylibyśmy się bardzo, żeby tak było istotnie, jednakowoż, o ile nam wiadomo, nie zrobiono w tej sprawie dotychczas ani kroku, jakkolwiek petycje od Polaków i Czechów, zamieszkałych na Szlązku o wymierzenie im sprawiedliwości codziennie się mnożą. Koło polskie nie powinno przewlekać tej naglącej sprawy, jeżeli nie chce postawić się w sprzeczności z zapatrywaniami całego kraju.

Ustawa o konsumcyjnym podatku od nafty ma wejść w życie dnia 1. września, a nowe cło od tego artykułu z dniem 1. czerwca br.

Politik donosi, że zanosi się obecnie na zmianę tych wojsk, które dotąd były czynne na teatrze powstania.

Delegat bułgarski w Wiedniu dr. Vulkowicz, o którego zasłabnięciu donosił wczoraj telegram, dostał pomięszania zmysłów i został umieszczony w jednym z prywatnych zakładów tamże. Jakaś fatalność ciąży na tak zwanej „conference à quatre“, mającej załatwić kwestję nawiązku kolei bułgarskich z austrjackiemi. Co chwila doznaje ona przerwy. Wskutek katastrofy z Vulkowiczem, drugi delegat bułgarski Harrover wyjechał z powrotem do Sofji.

Dnia 5. bm. obchodzono w Sofii uroczyście urodziny księcia Aleksandra. Opozycja urządziła w tym dniu mityng, który jednak wypadł bardzo słabo, liczył bowiem tylko 140 uczestników, a pomiędzy nimi znalazło się tylko 20 umiejących czytać i pisać. Według bułgarskiej ustawy o zgromadzeniach na protokole mityngu winni być podpisani wszyscy uczestnicy jego. Tym sposobem dowiedziano się o piśmienności opozycjonistów.

Uwięziony w Dubrowniku korespondent serbskich i rosyjskich dzienników, Wezicz, został przekonany o związkach swoich z Krywoszanami i przez sąd wojenny skazany na areszt jednomiesięczny. U metropolity Radułewicza, wywiezionego z Mostaru znaleziono korespondencję z byłym metropolitą belgradzkim Michałem, wielkim moskalofilem, tudzież zapas proklamacyj podburzających.

Wiadomość o konferencji wyższych urzędników policyjnych w Berlinie, którą podaliśmy za *Berliner Politische Nachrichten* nie potwierdza się. Pomienione pismo samo ją odwołuje, tłumacząc się tem, że fałszywie było poinformowane.

Na znany adres wysłany do Skobielewa przez mieszkańców Kragujewaczu, będącego miastem rodzinnem Risticza, generał odpowiedział dnia 31. marca takim telegramem: „Wczoraj odebrałem wasz adres; mocno jestem wzruszony tym nowym dowodem miłości i serdecznych stosunków, pomiędzy Rosjanami a ludźmi, którzy tak jak wy jesteście gorącymi zwolennikami rozszerzenia i pomyślności wiary prawosławnej, a niepodległości zbratanej z nami Serbji“. „Jak się dalej dowiadujemy, kończy wiedeńska *Presse*, według której przetłumaczyliśmy odpowiedź Skobelewa, była ona zaadresowaną nie do gminy miasta Kragujewacza, ale do przebywającego w niem pułkownika rosyjskiego Mitryczewicza. Ze zaś, o ile wiemy, w służbie serbskiej nie ma żadnego pułkownika tego nazwiska, a jest tylko w Serbji jakiś panslawistyczny awanturnik Mitryczewicz, to tem bardziej ważną jest okoliczność, że taki awanturnik siedzi w Kragujewaczu, z zkąd daleko sekretniej i zręczniej, aniżeli z Belgradu, można się porozumiewać z Bośnią, Hercogowiną i Nowobazarskim Sandżakiem“.

Aresztowany niedawno rewolucjonista Bogdanowicz znanym jest jako jeden z najenergiczniejszych przywódców. Założył on niedawno wielki dom handlowy w Moskwie, co zdaje się być dowodem, że rewolucjoniści skoncentrować zamierzali tam główne swe siły i powziąć musieli zamiary bardzo groźne.

Francuskie dzienniki klerykalne głoszą istną wojnę krzyżową przeciwko nowej ustawie szkolnej, która stanowi przymus dla rodziców i młodzieży.

Przewódzcy francuskiej partji klerykalnej, panowie: Lucien Brun, Depeyre, Emoul, Keller, Kolb Bernard, baron Mackau, hrabia Mun itd., związawszy się w stowarzyszenie religijne pod nazwą „Societé generale d'éducation et d'enseignement,“ ogłosili w dziennikach pierwszą swą odezwę do ojców familji. W odezwie panowie ci oświadczają, że bynajmniej nie stają do walki z władzami rządowemi, lecz zamierzają jedynie, pozostawiwszy mądrości biskupów załatwienie zatargu z rządem, przyjść w pomoc rodzicom swojemi wskazówkami w sprawie wychowywania dzieci w duchu chrześcijańskim.

Miss Mary Power O'Connor, siostra członka parlamentu O'Connora, skazaną została w tych dniach przez sąd kryminalny na 6-miesięczne więzienie za to, że na mityngu wzywała obecnych dzierżawców, aby dzierżawy nie płacili.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego.“

Wiedeń 8. kwietnia. *Wiener Ztg*, ogłasza rozporządzenie ministra sprawiedliwości o ustanowieniu sądu powiatowego w Czarnym Dunajcu.

Wiedeń 8. kwietnia. Tutejsza dyrekcja policji otrzymała list bezimienny z zawiadomieniem, że wrzekomo przy pożarze Ringteatru spalony Józef Gertler, żyje spokojnie w pewnej wsi węgierskiej. Komitet niesienia pomocy dał jego żonie w grudniu 200 zł., później wyznaczył jej roczną pensję 360 zł. i złożył dla każdego dziecka po 6000 zł. w rencie papierowej na edukację. Wczoraj aresztowano żonę Gertlera, a przy rewizji, odbytej w jej mieszkaniu, znaleziono listy najświeższej daty od jej żyjącego męża. Czworo dzieci oddano magistratowi, a mieszkanie opieczętowano. Józefa Gertlera uwięziono już na Węgrzech, a tutejsza dyrekcja policji wysłała ajenta, który go ma przywieźć do Wiednia. Węgierski rząd zgodził się na wydanie go sądowi kraj. w Wiedniu.

Berlin 8. kwietnia. W. ks. Włodzimierz zapowiedział swój przyjazd do Berlina na przyszły tydzień. U dworu czynią przygotowania do uroczystego przyjęcia.

Petersburg 8. kwietnia. Rozdawnictwo chrestów, które dotychczas odbywało się corocznie na Wielkanoc, odroczonem zostało w tym roku do koronacji cara.

Wiedeń 8. kwietnia. Cesarz zamianował nadzw. profesora dr. praw i filozofji Aleksandra Ogonowskiego, zwyczajnym profesorem prawa cywilnego z wykładem ruskim w uniwersytecie lwowskim, a asystenta w uniwersytecie wiedeńskim, Józefa Łazarskiego, nadzwyczajnym profesorem farmakologji na wszechnicy Jagiellońskiej

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 7. kwietnia. *Pol. Corr.* donosi z Petersburga, że wielki książę Włodzimierz powraca wkrótce do Petersburga, obierając drogę na Berlin, gdzie się kilka dni zatrzyma.

Wiedeń 8. kwietnia. *Wiener Ztg* ogłasza austrjacko-angielski traktat o wzajemnem wspieraniu potrzebujących pomocy marynarzy. Umowa wchodzi w życie 1. lipca br.

Cesarz wyraził stowarzyszeniu artystów przy sposobności otwarcia międzynarodowej wystawy sztuk pięknych najwyższe uznanie.

Bukareszt 8. kwietnia. Według wiadomości nadchodzących z prowincji, mrozy ostatnich dni zaszkodziły nieco drzewom owocowym, winnicom, a w części i rzepakom w niektórych okolicach, nie zaszkodziły zaś nic prawie zasiewom zbożowym.

Stambuł 7. kwietnia. Na reklamację bułgarskiego agenta co do wzmocnienia wojsk tureckich, stojących w Dżumie odpowiedział Assim-pasza, że nic o tem nie wie, postara się jednak zasięgnąć o tem wiadomości; Bulgarja zresztą nie powinna się dziwić, jeżeli Porta wobec agitacyj w krajach pogranicznych przedsiębierze środki ostrożności.

Algier 8. kwietnia. Francuzi pobili na głowę Buamemę na południe od Figuig, Sam Buamema uszedł, straciwszy konwój, 30 kobiet i prawie wszystkich żołnierzy.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 8. kwietnia. godzina 10 min. 40. Akcje kredytowe 320·40, Anglo-Austr. 128·50, Akcje banku Union 122·70. Kolej Karola Lud. 311 25, Połndn. 139 —. Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·50. Rubel papier. —·—. Usposobienie: spokojne.

Dnia 6. kwietnia.

Lwów, z Izby handlowej.

	żądają	płacą
I. *Akcje za sztukę à 200 zł.*		
Kolei gal. Karola Ludwika	312 —	308 —
„ Lwowsko-Czerniow.	174 —	170 50
Banku Hipotecznego gal.	310 —	304 50
„ Kredytowego gal.	255 —	250 —
II. *Listy zastawne na 100 zł.*		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	101 —	100 —
„ „ „ 4% „	94 —	92
„ „ „ 5% „	101 —	100 —
„ „ „ 4% „	90 —	88 —
Banku hip. gal. 6% „	102 40	101 40
„ „ „ 5% „	99 75	98 75
„ „ „ 5% prem.	102 —	101 —
III. *Listy dłużne na 100 zł.*		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	102 50	100 50
„ „ „ „ 5%	96 —	95 —
Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	94 —	92 —
IV. *Obligi na 100 zł.*		
Indemnizacyjne galic.	100 —	98 60
Komunalne gal. Zakładu Kredyt. włościańsk. 6%	101 50	100 —
Pożyczki kraj. 1873 6%	102 50	101 —
Losy miasta Krakowa	20 25	18 25
„ „ Stanisławowa	25 —	22 —
V. *Monety.*		
Dukat holenderski	5 62	5 51
„ cesarski	5 63	5 53
20 frankówka	9 54	9 44
Pół-imperjał rosyjski	9 85	9 75
Rubel rosyjski srebrny	1 62	1 52
„ „ papierowy	1 20	1 18
100 marek niemieckich	59 —	58 25
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —
Wiedeń, 6. kwietnia. *Obligi długu państwa.*		
Renta papierowa	76 05	75 90
„ srebrna	76 70	76 65
„ złota	93 50	93 30
Losy z r. 1854 4½%	119 75	119 25
„ „ 1860 4% 500 zł.	129 75	129 25
„ „ 1860 4% 100 „	133 —	132 50
„ „ 1864 . 100 „	171 25	170 75
„ „ 1864 . 50 „	170 —	169 —
„ „ Como-Renten	— —	34 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	106 —	105 —
Bukowińskie	97 —	96 —

	żądają	płacą
Galicyjskie	99 30	98 80
Niższo-austrjackie	106 —	105 —
Wyższo-austrjackie	104 50	103 50
Szląskie	— —	109 —
Styryjskie	— —	104 —
Siedmiogrodzkie	97	96 50
Węgierskie	98 50	97 75
„ z klauz. 1867	97 —	96 50
Obligi poż. kolei węgier.	133 75	133 25
Renta węgierska złota	119 25	119 05
„ „ za kolej wsch.	96 —	95 —
Akcje bankowe.		
Anglo-Austrjack. Banku	129 —	128 50
Ziemskie kred. węgiersk.	— —	— —
„ „ austrjackie	245 —	244 —
Zakład kred. d. hand. i pr.	320 75	320 50
„ „ węgierskie	314 —	313 50
Bank depozytowy	204 50	203 50
Tow. eskomp. niż. austr.	847 —	838 —
Gal. Banku hipotecznego dla handl. i prz.	— —	— —
Austro-węg. Banku N.-B.	821 —	820 —
Unionbank	122 75	122 50
Wied. Bankverein	120 50	119 75
Akcje kolei.		
Kolej Albrechta	— —	— —
„ Alföld-Fiume	167 50	167 25
Żeglugi par. na Dunaju	560 —	559 —
Kolej Elżbiety	209 25	208 75
„ półn. Ferdynanda	2585	2580
„ Franciszka Józefa	195 50	195 —
„ g. Karola Ludwika	312 50	312 —
„ Koszycko-Oderber.	146 —	145 50
„ Lwow.-Czern.-Jaska	172 75	172 25
„ Północ.-austrjacka	207 50	207 —
„ „ „ Lit. B.	217 —	216 50
„ Rudolfa	167 —	166 50
„ Siedmiogrodzka	165 25	164 75
„ towarzystwa państ.	330 75	330 25
„ połudn. (Lombardy)	140 —	139 75
„ Cisańska	249 —	248 50
„ węg. g. Łupkowska	159 75	159 25
Losy.		
Regulacji Dunaju	113 50	113 —
Premiowe Wiedeńskie	125 50	125 —
„ Węgierskie	119 —	118 60
„ Tureckie	27 40	27 —
Kredytowe	179 50	179 —
Klary	41 50	40 50

	żądają	płacą
Żeglugi par. na Dunaju	109 —	108 50
Keglewicha	19 75	19 —
Krakowskie	19 25	18 75
Miasta Budy	41 50	41 —
Palffy	38 70	38 40
Rudolfa	— —	— —
Salma	51 75	50 50
St. Genois	45 75	45 25
Stanisławowskie	23 50	23 —
Waldsteina	— —	29 25
Windischgrätza	38 —	37 50
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	94 —	93 80
Elżbiety	99 —	98 75
Ferdynanda północna	—	105 —
Franciszka Józefa	102 50	102 25
Gal. Karola Lud. I. Em.	100 —	99 80
„ „ „ II. „	— —	95 —
Koszycko-Oderbergska	97 —	96 75
Lwowsko-Czern. I. Em.	93 50	93 25
„ „ II. „	100 25	99 75
Rudolfa	100 25	100 —
Siedmiogrodzka	91 90	91 60
Kolej państwowa	179 50	178 75
„ połudn. (Lombr.)	131 75	131 50
„ Cisań. towarz.	101 —	100 75
Węg. gal. Łupkowska	92 80	92 30
Waluty.		
Dukaty ważne	5 66	5 64
20 frankówki	9 50	9 49
Imperjały rosyjskie	9 80	9 79
Funty szterl. angielsk.	12 —	11 95
Liry tureckie złote	10 85	10 83
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebr. za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	58 70	58 65
Ruble papierowe	120 —	119 50

Warszawa 6. kwietnia.		
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	99 15	— —
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	86 45	— —
kupon	138 —	— —

L. 4899/882 III.

Ogłoszenie licytacji.

Celem zabezpieczenia dostawy potrzebnej żywności dla koni własnością gminy miasta Lwowa będących, a mianowicie siana, owsa sieczki i słomy, odbędzie się **na dniu 17. kwietnia 1882 w poniedziałek** o godzinie 12tej w południe w III. biurze Magistratu, publiczna licytacja za pomocą ofert pisemnych.

Mający zamiar ubiegania się o to przedsiębiorstwo, które na razie tylko do końca roku 1882 trwać będzie, winni są w terminie powyższym wnieść swe ostemplowane i opieczętowane oferty, w których wyrazić należy żądaną cenę od wagi poszczególnych gatunków żywności i dołączyć kwit na złożone w kasie miejskiej wadjum w kwocie 200 zł. w. a.

Bliższe warunki licytacyjne przejrzane być mogą w III. biurze Magistratu przed terminem.

Magistrat król. stoł. miasta.

We Lwowie dnia 1. kwietnia 1882 r. 1641 1—1

Aniołku mój!
Muszę ci przyznać, że spotkanie się z Tobą, sprawiło niebo, sercu mojemu
Twoja **P.**

Ogłoszenie.

Rada Nadzorcza Towarzystwa zaliczkowego w Łańcucie

zaprasza swych członków na

Ogólne Zgromadzenie

które się odbędzie 1644 1–1

dnia 17. kwietnia 1882 o godz. 10tej przed południem

w lokalu Towarzystwa.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za r. 1881.
2. Wniosek komisji kontrolującej o udzielenie Dyrekcji absolutorjum z czynności za r. 1881.
3. Wniosek Rady Nadzorczej w sprawie rozdziału czystego zysku za r. 1881 (§§. 30, 41 63 i 64 statutu).
4. Wniosek członka p. Karola Chodzińskiego w sprawie udzielenia subwencji gminie Kańczuga na budowę studni.
5. Wniosek Dyrekcji w sprawie honorowania członków Rady Nadzorczej.
6. Zatwierdzenie wyboru członka Dyrekcji.
7. Zmiana §§. 6, 10, 11, 12, 16, 30, 31, 32, 37, 38, 41, 43, 46, 49, 51, 53 i 56 statutu.
8. Wybór czterech członków Rady Nadzorczej.

Rada Nadzorcza Towarzystwa zaliczkowego w Łańcucie
Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Sekretarz **Jan Cetnarski.** Prezes **Jósef Kellerman.**

Uwaga. Zamknięcie rachunków za r. 1881 wyłożone jest do przejrzenia członkom w biurze Towarzystwa (§. 62 stat.)

WSTĘP na salę dozwolony tylko członkom Towarzystwa.

OGŁOSZENIE.

Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń

w Krakowie

podaje do powszechnej wiadomości w myśl paragrafu 11 statutu gradowego

WYKAZ NAJWYŻSZYCH CEN

po jakich w pojedyńczych powiatach wszelkie rodzaje ziemiopłodów do zabezpieczenia przeciw gradobiciu w r. 1882 przyjmowane będą.

	w powiatach A.			w powiatach B.			w powiatach C.		
	Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kolbuszowa, Kraków, Limanowa, Myślenice, Mielec, Nowy Sącz, Nowy Targ, Nisko, Pilzno, Ropczyce, Tarnów, Tarnobrzeg, Wadowice, Wieliczka, Żywiec, Szląsk,			Brzozów, Cieszanów, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Gródek, Jarosław, Jaworów, Krosno, Kałusz, Lisko, Lwów, Łańcut, Mościska, Przemyśl, Rawa, Rzeszów, Rudki, Sambor, Sanok, Stare Miasto, Stryj, Turka, Żółkiew, Żydaczów,			Bohorodczany, Bóbrka, Borszczów, Brody, Brzeżany, Buczacz, Czortków, Horodenka, Husiatyn, Kamionka-Str. Kołomyja, Kossów, Nadwórna, Podhajce, Przemyślany, Rohatyn, Skałat, Śniatyn, Sokal, Stanisławów, Tarnopol, Tłumacz, Trembowla, Zaleszczyki, Zbaraż, Złoczów, i Księstwo Bukowińskie.		
Pozycja	Rodzaj ziemiopłodów	Cena za 100 kilo		Rodzaj ziemiopłodów	Cena za 100 kilo		Rodzaj ziemiopłodów	Cena za 100 kilo	
		złr.	ct.		złr.	ct.		złr.	ct.
1	Żyto ozime	8	—	Żyto ozime	7	—	Żyto ozime	[illegible]	—
2	„ jare	8	—	„ jare	7	—	„ jare	6	—
3	Pszenica ozima	11	—	Pszenica ozima	10	—	Pszenica ozima	9	—
4	„ jara	10	—	„ jara	9	—	„ jara	8	—
5	Jęczmień	7	—	Jęczmień	6	—	Jęczmień	6	—
6	Orkisz	8	—	Orkisz	7	—	Orkisz	6	—
7	Owies	7	—	Owies	6	—	Owies	6	—
8	Hreczka	7	—	Hreczka	6	—	Hreczka	5	—
9	Kukurudza	7	—	Kukurudza	6	—	Kukurudza	6	—
10	Proso	6	—	Proso	6	—	Proso	6	—
11	Groch	9	—	Groch	8	—	Groch	7	—
12	Bób	7	—	Bób	7	—	Bób	6	—
13	Fasola	10	—	Fasola	9	—	Fasola	8	—
14	Soczewica	10	—	Soczewica	9	—	Soczewica	8	—
15	„ szelągowa	18	—	„ szelągowa	18	—	„ szelągowa	18	—
16	Wyka	7	—	Wyka	6	—	Wyka	5	—
17	Tymotka	26	—	Tymotka	25	—	Tymotka	24	—
18	Konicz czerwony	50	—	Konicz czerwony	50	—	Konicz czerwony	50	—
19	„ biały	60	—	„ biały	60	—	„ biały	60	—
20	Rzepak zimowy	12	—	Rzepak zimowy	11	—	Rzepak zimowy	10	—
21	„ letni	10	—	„ letni	9	—	„ letni	8	—
22	Lnianka	10	—	Lnianka	9	—	Lnianka	8	—
23	Konopie przędz	22	—	Konopie przędz.	21	—	Konopie przędz.	20	—
24	Nasienie konop.	11	—	Nasienie konop.	10	—	Nasienie konop.	9	—
25	Len przędziwo	30	—	Len przędziwo	28	—	Len przędziwo	25	—
26	Nasienie lniane	14	—	Nasienie lniane	13	—	Nasienie lniane	12	—
27	Chmiel	125	—	Chmiel	110	—	Chmiel	100	—
28	Mak	32	—	Mak	30	—	Mak	30	—
29	Kminek	25	—	Kminek	25	—	Kminek	20	—
30	Anyż rosyjski	25	—	Anyż rosyjski	25	—	Anyż rosyjski	20	—
31	„ płaski	30	—	„ płaski	30	—	„ płaski	25	—
32	Kartofle	1	50	Kartofle	1	30	Kartofle	1	—

Wolno jest podawać do ubezpieczenia ceny niższe od wyżej oznaczonych; cen wyższych Dyrekcja do ubezpieczenia w myśl §. 11. Statutu przyjąć nie może. — W razie gradobicia wynagrodzenie udzielonem będzie wedle cen ubezpieczonych, a nie wedle cen targowych.

H. Wodzicki. *M. Łępkowski.* *H. Kieszkowski.*

Przedruk nie będzie honorowany.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Leona Zubalewicza.